

Nasze hasła:

Wiara
Ojczyzna
NaródPolska
dla Polaków

SAMOOBRONA NARODU

NIEZALEŻNY TYGODNIK OGÓLNO-SPOŁECZNY POŚWIĘC. OBRONIE POLSKIEGO STANU POSIADANIA

Redaktorzy: artykułów wstępnych, podpisanych i oznaczonych literą (a) — JANUSZ DUNIN-MICHAŁOWSKI; artykułów podpisanych, oznaczonych literą (k), — „korespondencje” i Rodzina „Samobrony Narodu”, — WALERIAN KRZYCKI; artykułów podpisanych, oznaczonych literą (h), kroniki gdyńskiej i Ziemi Zachodnich — FELIKS HADYNIAK; ogłoszeń — FELIKS KOWALSKI.

„A każdy z nas
w duszy swej ma
ziarno przyszłych
praw i miarę przy-
szłych granic”.

A. Mickiewicz

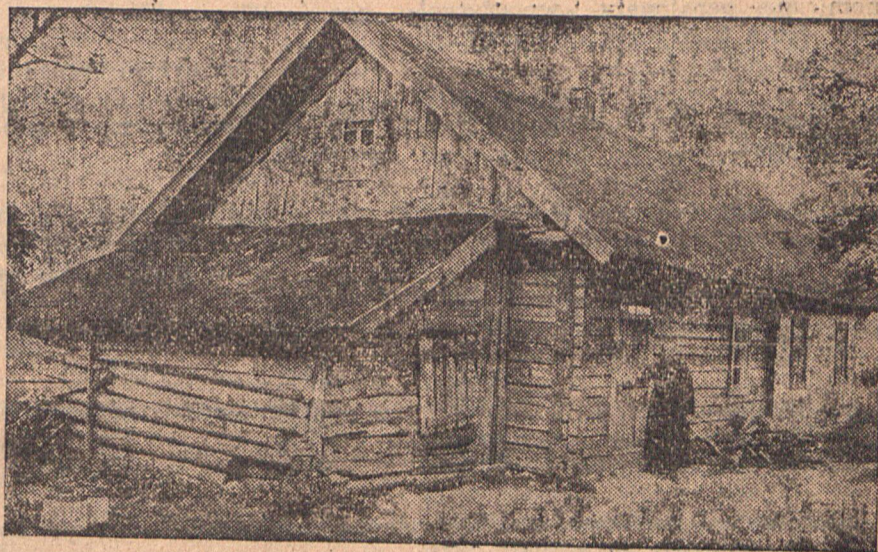
Rok VII

Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 6 sierpnia 1939

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr 31

Grupa żydów na wywczasach w Truskawcu
Na 10.800 kuracjuszy — 90 proc. żydówMieszkanie proboszcza parafii rzymsko-katolickiej na Kresach
Wschodnich — Oto wiele mówiąca nasza rzeczywistość

KOMU DOBRZE W POLSCE

(a) Przed kilkunastu tygodniami jeden z naszych przyjaciół nadesłał nam fotografię plebanii w Ignalinie na Wileńszczyźnie i jej proboszcza. Zaprawdę płakać się chce, gdy się patrzy na ten ubożuchny, postawiony z drzewa i zaledwie do połowy otynkowany dom, służący polskiemu kapłanowi za mieszkanie i kancelarię.

Nadmieniamy, że plebania ta uchodzi tam za jedną z lepszych. Są bowiem jeszcze gorsze, jeszcze biedniejsze, których mieszkańcy, księża katoliccy nie tylko marzną w zimie, ale nieraz nie mają dosłownie co do ust włożyć, taka jest bieda w ich rozległych parafiach, obejmujących nieraz 80 km wzdłuż i 50 km w szer.

Chłop na ziemiach wschodnich, zwłaszcza w północnej części Wołynia, na Polesiu, częściowo w Nowogródzynie i na Wileńszczyźnie jest zazwyczaj nędzarzem. Ksiądz katolicki ma serce zazwyczaj dobre i tkiwe. Za swe posługi nie albo bardzo mało bierze od swych parafian-nędzarzy i na skutek tego sam do nich upodabnia się, sam staje się nędzarzem.

Ala stwierdzenie nędzy u chłop polskiego na wymienionych ziemiach nie wyczerpuje jeszcze sprawy. Pozostaje przede wszystkim do stwierdzenia, jaka jest przyczyna tej jego nędzy, gdzie tkwi jej źródło.

Przyczyn jest wiele i wiele też źródeł. Ale główną i najważniejszą jest niemiłosierny wyzysk żydów, którzy z biednego, a ciemnego i przesadnego chłopca dosłownie wysysają krew. Obsiadłszy gęsto wsie i miasteczka są największą jego plagą, najdotkliwszą klęską, wieczną ropiejącą raną na zdrowym chłopskim ciele. Solidarni i bezwzględni, dysponujący gotówką, kredytami, dzierżący w swych łapach cały handel, przemysł i kunsztowniejsze rzemiosło, uzależniają całkowicie od siebie kresowego chłopca. Dyktują mu takie ceny za jego produkty, jakie tylko chcą,

sprzedają zaś wytwory przemysłowe, potrzebne chłopu, po takich cenach, jakie im się żywnie podobają.

Opetany i uzależniony od nich chłop nie śmie nikomu innemu, jak żydowi, sprzedawać swe produkty, gdyż w przeciwnym razie żydzi niczego już od niego nie kupią i niczego mu nie sprzedadzą, skazując na zupełne zniszczenie.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach chłop kresowy ongiś bogacz stał się nędzarzem: żyd stał się bogaczem, panem całą gębą kosztem chłopca.

Wprawdzie stosunki kresowe są wyjątkowe, niemniej jednak należy się obawiać, aby to, co się dzieje na kresach nie objęło i innych części Polski. A na to się zanoszą. Żydzi bowiem zamiast kurczyć swój stan posiadania, stale go wzmacniają. Poprzez najbardziej łatwe i najłatwiej dochodowe dziedziny, jakimi są handel, przemysł, rzemiosło, bankowość i wolne zawody, dążą oni systematycznie do uzależnienia nas, Polaków, od siebie.

Jak dalece już uzależnili w dziedzinie handlu, dowiadujemy się z interesującego artykułu pt. „Handel żydowski w świetle cyfr”, który ukazał się w „Tygodniku Handlowym”, organie Stowarzyszenia Kupców Polskich. Poniżej przytaczamy w obszernym skrócie dane zawarte we wspomnianym artykule.

Zestawienie wyznaniowe

Według „Małego Rocznika Statystycznego” w 1931 r. stosunek wyznań ludności w Polsce przedstawia się następująco:

rzymsko-katolickie	64,8%
grecko-katolickie	10,4%
prawosławne	11,8%
ewangelickie	2,6%
mojżeszowe	9,8%
innych wyznań	0,6%

W ciągu jednak lat późniejszych nastąpiły niewątpliwie zmiany, ponieważ grupy mają niejednakowy przyrost. W latach 1931 — 1938 wynosił on średnio 12,3 pro milie. Przyrost wśród ludności żydowskiej — tylko 9. Wynikałoby stąd, że gdy np. katolików przybyło w okresie 1931 — 1938 około 2,8 milionów, żydów — około 250 tys.

W miarę wzrostu liczebnej ludności katolickiej rosły także inne grupy ludności chrześcijańskiej, tak że w chwili obecnej można przyjąć, że ludność żydowska wyznania mojżeszowego nie powinna stanowić więcej, jak 9 procent ludności Polski, podczas gdy ludność katolicka dochodzi prawie do 67 proc. Z drugiej jednak strony być może, że wielkie ilości uciekinierów żydowskich z Austrii i Czech sprawiły, że żydzi dziś stanowią aż 10 procent naszej ludności.

17 żydów na jeden sklep.

W tej chwili obchodzą nas te 9 czy 10 procent ludności żydowskiej wyznania mojżeszowego. Podkreślam silnie kwestię wyznania, ponieważ kryterium wyznaniowe nie jest jedynym kryterium sprawy żydowskiej, tym bardziej, że wiele „nawróceń” żydowskich ma na celu wyłącznie ukrycie pochodzenia.

Otóż te 9 do 10 proc. posiada w Polsce 221.193 zakłady handlowe, co stanowi 47,2 proc. ogólnej ich liczby, 3,5 mil. żydów posiada w ręku 47,2 proc. placówek kupieckich, podczas gdy 31,5 milionów ludności chrześcijańskiej — 47,7 procent. Innymi słowy 1 zakład handlowy przypada na 141 mieszkańców chrześcijan oraz na 17 mieszkańców żydów.

Klienci Polacy

Mamy więc do czynienia z przerażającą dysproporcją. 17 konsumentów na jeden sklep nie stanowi wiele i gdyby tylko ludność żydów, była klientami żydowskich sklepów — sklepy te nie miałyby możliwości handlowania. A jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę pracowników sklepowych, rodzinę właściciela oraz tych, którzy prowadzą zakłady wieloosobowe, bądź czysto żydowskie, bądź o składzie wyznaniowym mieszanym (a takich jest 24.338, zaś wśród nich w 23.757 nie jest wykluczony udział żydów), dojdziemy do przekonania, że cała ludność żydowska jest właściwie obsługiwana — a ich klientami — ludność chrześcijańska.

Różnorodny stan posiadania.

Stopień opanowania handlu przez żydów jest niejednakowy. Ilustruje to poniższa tabelka:

% sklepów żydowskich	% sklepów chrześcijańskich	% sklepów niewiadomej przynależności, ale o niewykluczonym udziale żydów	
m. Warszawa	50,7	43,5	5,8
woj. łódzkie	49,4	48,0	2,6
łubelskie	61,9	32,9	5,2
poleskie	65,3	29,9	4,8
wołyńskie	66,7	27,8	5,5
poznańskie	11,5	84,9	3,6
pomorskie	11,4	84,3	4,3

Razem mamy zakładów handlowych 468.778.

Cyfry bezwzględne

W cyfrach bezwzględnych podział ich przedstawia się następująco:

Sklepy polskie o właścicielu jednoosobowym lub wieloosobowym i składzie wyznaniowym jednolicie chrześcijańskim — 223.195.

Sklepy polskie posiadające właścicieli wieloosobowych i o składzie wyznaniowym mieszanym, ale zawsze chrześcijańskim — 631.

Sklepy jednoosobowe i wieloosobowe żydowskie — 221.193.

Sklepy wieloosobowe o składzie wyznaniowym chrześcijańskim - żydowskim — 727.

Sklepy jednoosobowe i wieloosobowe o niewiadomym wyznaniu właścicieli — 23.028.

Zakłady handlowe dzielą się na: zakłady skupu towarów, zakłady sprzedaży towarów oraz zakłady mające charakter przedsiębiorstw handlowych, lecz nie zajmujące się sprzedażą towarów (zakłady gastronomiczne, pensjonaty, wypożyczalnie, biura transportu i komunikacji, lecznica, kina i t. p.)

I typ — zakłady skupu towarów — obejmuje 29.894 przedsiębiorstw handlowych.

II typ — zakłady sprzedaży towarów — obejmuje 374.115 przedsiębiorstw handlowych.

III typ — zakłady handlowe — obejmuje 57.745 przedsiębiorstw handlowych.

Znów żydzi górą

Pierwszy typ obejmuje skup zboża, owoców, lnę, drzewa, zwierząt, skór, szmat, starzyny itp. Dział ten jest prawie całkowicie opanowany przez żydów, gdyż:

74 procent znajduje się w rękach żydowskich,

2 procent w rękach ludzi o wyznaniu niewiadomym, a zaledwie

24 procent w rękach chrześcijańskich.

Jedynie w dziale skupu bydła dysproporcja ta nie jest do tego stopnia rażąca. Natomiast w dziale skupu zboża zakłady żydowskie stanowią 90 procent. W dziale skupu skór 85 procent, w dziale skupu szmat prawie 89 proc.!

Podział na branże

Przechodząc do drugiego typu zakładów zobaczymy następujący podział:

branża	chrześcijańskie	żydowskie	niewiadome, lecz o niewykluczonym udziale żydowskim
rolnicza	41%	48%	11%
spożywczo-kolonialna	59%	35%	6%
odzieżowo - włókien.	26%	73%	1%
żelazna	23%	62%	5%
papiernicza	46%	51%	3%
księgarska	62%	30%	8%
drogeryjna	56%	39%	5%

Jak widzimy, przewagę sklepy chrześcijańskie mają właściwie w branży spożywczo - kolonialnej, księgarskiej i drogeryjnej. Jeżeli chodzi o branżę spożywczo - kolonialną to w dziale handlu owocami żydzi mają jednak przewagę (51 proc. żyd. i mieszane, 49 proc. chrześc.), jeżeli zaś chodzi o branżę drogeryjną przewa-

zakładów

	chrześcijańskich	żydowskich	niewiadomego wyzn. lecz niewykluczony udział żydowski
I kategorii	21%	22%	57%
II kategorii	35%	54%	11%
III kategorii	42%	49%	9%
IV kategorii	48%	49%	3%
Va kategorii	39%	58%	3%
Vb kategorii	41%	59%	—

W cyfrach bezwzględnych liczba sklepów żydowskich z podziałem na kategorie wynosi: I kategoria 173, II kategoria 14.035, III kategoria 44.310, IV kategoria 155.021, Va kategoria 426, Vb kategoria 2.533.

Opanowawszy w tak poważnej części handel Polski, żydzi ciągną zeń olbrzymie zyski, które im pozwalają na wyjazdy do różnych uzdrowisk polskich, będących ich prawdziwą domeną.

Zamieszczamy właśnie fotografię grupy żydowskich kuracjuszy z Truskawca. Widzimy jak wszyscy są uśmiechnięci, dobrze odżywieni, zadowoleni z życia. W Truskawcu tych chałcziarzy i zmór polskiego życia gospodarczego przebywa na 10.800 kuracjuszy okrągłe 90 procent żydów.

ga sklepów chrześcijańskich osiągnięta jest głównie dzięki małej ilości żydowskich aptek.

Wielkość sklepów

Inna z tabel wykaże nam porównanie wielkości sklepów żydowskich i chrześcijańskich.

Otóż mamy:

Kto więc jest na prawdę panem i gospodarzem polskiej ziemi oraz dysponentem dochodów z polskiej ziemi osiągniętych, my (Polacy) czy „oni” (żydzi)?

Polaku, zastanów się dobrze nad tym pytaniem!

Przekleńcom niemieckim

Wiersz z r. 1919, znów aktualny)

Zrodzon ze związku Marsa i Gorgony,
Kulturalnością dziki, rozbestwiony
Od stóp do głowy w żelazo zakuty,
Dyszący furją pangermańskiej buty,
Co chciał pół świata rzucić pod swe
(stopy;

Truciciel Rosji, Polski, Europy

Zabójczym jadem żydowskim nad
(jady,

Judasz narodów i wcielenie zdrady!
Gdy go bożyszcze — Żelazo zawiodło

I musiał schować czarno-orle godło
Chuci drapieżczej i czarnego ducha,

Legi Niemiec-cyklop i przekleństwa
(buchy.

Próżno przeklinasz narody zwycię-
(skie)

Wścieczony Niemcze, za swą własną
(kleskę

Pij, pij z pioletu niewoli puhara,
Któryś podawał sam ludom! To kara!

Kara dziejowej świata Nemezydy,
Od której twe cię nie obronią żydy!

Pij, pij, zbawienną tę gorycz z nad
Ruhr!

Sam się przekonaj z otrząsów swych
(skóry,

Jako smakują te wrześniejsze baty
Na placach polskich pacholąt sprzed
(laty,

Ten wóz Drzymały i te polskie rugi,
Te, coś wycisnął, przekrwawych łez
(strugi,

Te, kulturkampfem przez ciebie na-
(zwane.

Bezprawia, jakby na z świata szy-
(kanę,

Ta wszystkie gwałty, rabunki, lu-
(pieże,

Coś spaśniał mądrze, jak kulturowe
(zwierze,

Te świętokradztwa, przelanej krwi
(morze,

Te straszne krzywdy, i ludzkie
(i Boże,

Te zdrady Fryców, ten faustrecht Bis-
(marcka,

Na żywym ciele ta płonąca siarka
Prawa wywłaszczeń w imię „Drang
(nach Osten”...

Nun, lieber Michel, doch kosten Sie
(kosten!

Skosztuj! Przekleństwa nie... pod
(niebios!

Spadną na ciebie, Bestio jasnowłosa
Z powrotem własne plugawe twe
(strzały

I, miast marzonej odwetowej chwały,
Klesk ci i hańby jedynie przysporzą,

Aż uznasz w klesce sprawiedliwość
Boża!

Charix.

O ideę słowiańską

II.

Cały świat czuje i rozumie, że Polska zaczęła wykonywać jakiś wielki plan, który przekracza i jej granice państwowe, i jej przeszłość historyczną. Dla tego umysłu i uczucia innych narodów skierowane są na brzegi Wisły, gdzie odbywa się raz z ewolucją myśli politycznej ewolucja ducha i instynktu narodu.

Wiąże się to z tym, co przeżywa świat cały.

Ludzkość, która szukała rozwiązania zagadnienia bytu, przeżyła zawód i szuka nowych ideałów. Wielkie idee nurtują na świecie. Idea rasy anglo-saskiej, imperium germańskiego, idea komunizmu, nauki Mahome-ta. A ponad wszystkim — idea chrystianizmu. W obronie tych idei łączą się narody, szczepy, rasy całe.

W ścieraniu się myśli i sił na terenie Europy wyłania się od Bałtyku do Adriatyku jakby duchowy wał graniczny. Po jednej stronie tego wału słyszymy hasło: „My Germania. Chcemy panować nad światem”, a po drugiej: „My wolne narody. Nie chcemy jarzma niewoli”.

„My Słowianie”.

I wtedy, kiedy dwa prądy wstrząsają światem, budzą się z długiego letargu ludy słowiańskie. Nieśmiało, niepewnie siebie. Tak, jaką jest dusza słowiańska, ciężkim jest to przebudzenie. Zwaśnienia, podzieleni, często spodełni. Jednych ogarnął egoizm, drudzy w zaślepieniu służą swym wrogom, prawie wszyscy mało wiedzą o swej wielkiej przeszłości, o wartościach swego ducha, o roli, jaką odegrali ich przodkowie na wielkiej przestrzeni wieków od Bałtyku do Oceanu Spokojnego, od Bałtyku do mórz południowych. I tylko kiedy mówią: „My Słowianie”, to czują jakieś dalekie odgłosy uczuć, jakie echa dziejów prastarych, jakiś melodyjny współny krwi, wspólnych bitew, wspólnych niebezpieczeństw i chwały...

Naprzeciwko siebie stają nie tylko dwa światy, walczące od prahistorii, lecz dwie kultury ducha, dwa instynkty narodowe. Germanie przy-

gotowują się do walki ze Słowianami od tysięcy lat. Za pomocą Krzyżaków wykorzystali dla tego nawet ideę chrystianizmu, despotyzm dworów carskich, egoizm magnaterii i warcholstwo szlachty, a pozatem rozbiory Polski. Skłócili słowiańskie narody, skierowali w błędnym kierunku, nawet ich naukę, sztukę, literaturę. Nareszcie zastosowali względem Słowian, jak to było z Czechami, zwykły cynizm.

Trzy tory myśli narodowej

W tych doniosłych chwilach historycznych naród polski ma przed sobą trzy wyraźne cele. Jego myśl polityczna idzie trzema szerokimi torami.

1) To idea niepodległości. Naród polski własnoręcznie zbudował państwo, wytknął i obronił jego granice, poniósł największe ofiary. Dlatego jest w tym państwie gospodarzem, odpowiedzialnym za jego los. Jest życzliwy dla wszystkich pokrewnych narodowości, zamieszkających na terenie państwa, lecz pamięta, że w decydującej chwili może liczyć tylko na własne siły, gdyż niestety nie wszystkie narodowości dojrzały do wielkich zadań, które pieczę się przed Polską. Od tysięcy lat naród polski stawia opór germanizmowi i obecnie żąda od wszystkich narodowości słowiańskich, ażeby robiły to samo.

2) To idea jagiellońska. To szukanie sojuszy to podanie ręki sąsiedzkim i innym narodom, które chcą bronić swej niepodległości. Ten proces zapoczątkowany w 13 i 14 wieku przez połączenie Polski z Litwą wytrzymał wstrząsy historii. W wykonaniu tej idei był powołany na tron polski Węgier Stefan Batory, zginął pod Warną król Władysław IV. Duch tradycji jagiellońskiej trwa dotychczas. Ta tradycja dobitnie podkreśla stosunek narodu polskiego do innych narodów. Obecnie ten stosunek rozszerzył się w sojuszu z wielkimi mocarstwami Zachodu co stanowi potwierdzenie jego żywotności.

3) To idea słowiańska. Polska należy do wielkiej rodziny narodów slo-

wiańskich. Na wielkich przestrzeniach od Bałtyku do Adriatyku, od Warty i Łaby do oceanu Spokojnego, mieszka przeszło 25 milionów Słowian. Narody te z nikąd nie przyszły, a zamieszkały tu od arki Noego, będąc pierwszymi narodami zamieszkającymi we wschodniej Europie i północnej Azji. Słowianie zawsze byli narodem rolniczym, niechętnie zmieniali swe stanowisko, rzadko brali się za oręż i byli straszni w obronie. Idąc do bitwy, wysyłali posłów do przeciwnika, mówiąc: „Idź na wy”. Gdy mieli niedostateczne siły, to mówili: „Nas mało, no my Słowianie”.

Misja dziejowa Polski

Na tej swojej wielkiej drodze przeszłości, naród polski nie jest odosobniony. Idą z nim wielkie narody Europy, którym też przyswaja idea wolności. Wszystko mówi za tym, że ta droga pójdą wszystkie słowiańskie narody, budząc się z historycznego letargu. Duch dziejów wybrał naród polski dla wykonania misji dziejowej i on od wykonania tej misji uchylić się nie może. Broniąc swej niepodległości, on zawiera sojusze ze wszystkimi mi narodami, dążącymi do wolności i jednocześnie pamięta, że należy do wielkiej rodziny ludów słowiańskich, z którymi chce współpracować. Idea słowiańska staje się jednym z torów, po których kroczy myśl narodu polskiego. Bo bywały okresy historyczne, kiedy naród, ażeby być wielkim i nie śmiertelnym, musi umieć zapomnieć o sobie. Wielkimi narodami były te, które rzucały się wielką ideą. Kiedy te idee wygasły, wtedy karłał duch i narody schodziły z areny historycznej. Tak było z Grecją tak było z Rzymem, tak było niestety z Polską przedrozbiorową.

Ta trzy tory nigdy się nie krzyżują, opelniając się wzajemnie, tworząc harmonijną całość, żaden z nich nie jest lepszym lub gorszym, więcej lub mniej ważnym bo kiedy jeden jest torami Piłsudskiego i Dmowskiego, to inne są torami Jagiellonów i Bolesławów.

LUCJAN ŻELIGOWSKI, generał („Słowo”)

O poświęcenie sprzętu wojennego

Kuria Polowa zapytywana przez księży świeckich w sprawie poświęcenia sprzętu wojennego odpowiedziała, jak ogłosiły niektóre pisma, że „poświęcenie takowych czynić nie należy, ani przemówień przy tej okazji w szatach liturgicznych nie głosić. Można poświęcać sprzęt sanitarny”.

Bardzo przepraszam Kurie Polową, że ośmielię się być innego, niż Ona w tej sprawie zdania, i, gdyby mi wypadło dokonywać takiego poświęcenia, nie niepokoiłbym nikogo wątpliwościami i pytaniami w tej sprawie, bo:

W „Rituale Sacramentorum” wydanym u Zawadzkiego w Wilnie, w roku 1872-ym za pozwoleniem Władzy duchownej udzielonym 4. 9. 1863 r., na str. 342-iej podana jest formuła poświęcenia miecza wojennego — „ensis”. Skoro dozwolone jest poświęcenie miecza, dlaczego nie miałyby poświęconym być inne sprzęty wojenne? Tak rozumowało wielu kapłanów, poświęcając karabiny maszynowe bez pytania o to kogokolwiek.

W najnowszym wydaniu Rytuału z roku 1928 formuły tego poświęcenia, jak zresztą wielu innych, nie ma. Należy przypuszczać, że Redaktor Rytuału pominął te poświęcenia, które uważał za niepotrzebne, nie na czasie, wprowadził zaś inne, odpowiadające duchowi czasu, jak: drogi żelaznej, samochodu, elektrowni, telegrafu itp. Rok 1928 i poprzednie tak były przepełnione atmosferą pokojową, że nikomu nie nasuwała się myśl o wojnie, a więc i o sprzęcie wojennym.

Kuria Polowa, mając do czynienia wyłącznie z wojskowymi i kapelanami wojennymi, nastawiona jest przeważnie na sprawy wojny, mordu, krzywdy ludzkiej i tym podobnych skutków śmiertelności narzędzi. Tym też, tj. szkodliwością armat i ka-

rabinów dla życia i zdrowia ludzi, kierowała się w swoim wyjaśnieniu o „niepoświęcaniu sprzętu wojennego”.

Tymczasem „Benedictio ensis” — to bardzo piękna modlitwa i ceremonia.

We wspomnianej formule powiedziano, że kapłan, pobłogosławiwszy miecz, „Aspergit ensem aqua benedicta, traditque dicens: (Podaję do słowne tłumaczenie). „Weźmij ten miecz w imię Ojca i Syna i Ducha i św., abyś go używał na obronę własną i Kościoła Bożego, dla poskromienia nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego i wiary chrześcijańskiej, i, o ile to w mocy ludzkiej leży abyś nim nikogo niesłusznie nie zranił. Niech raczy ci to sprawić Ten, który z Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje etc.”

Sądze i pewny jestem że zgodzi się ze mną olbrzymia większość Polaków, iż, gdyby nie było tej formuły poświęcenia, należałoby w czasach obecnych takową, lub jej podobną utworzyć.

Nadużycia na szkodę państwa

Władze skarbowe lotne w Łodzi przeprowadziły nagłą kontrolę ksiąg biurowych w firmie „Gentleman” w Łodzi, przy ul. Limanowskiego 156, fabryka wyrobów gumowych i opon samochodowych.

W wyniku przeprowadzonej kontroli wszystkie księgi, znajdujące się w kantorze fabrycznym, zostały zakwestionowane i opieczetowane.

Jak się dowiadujemy, firma ta prowadziła podwójne księgi, buchalteryjne przy pomocy kierownika tejże firmy, żyda Mędrowskiego, który został zatrzymany i osadzony w więzieniu. Straty, jakie poniósł

św. Mateusz w opisie Męki Pańskiej podaje, że, gdy Piotr św. w obronie Mistrza mieczem odciął Malchusowi ucho, Chrystus Pan, poleciłszy Piotrowi schować kord do pochwy „aż póty”, jak pisze św. Łukasz, czyli w danej chwili, dodał: „czyż mnie masz, żebym nie mógł prosić Ojca mego, a postawiłby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów”?

Znaczenie powyższych słów Zbawicieliowych jest takie, iż w razie potrzeby nie tylko jednego miecza dobrać można, ale całe hufce obronne powołać.

Takie czasy dla nas Polaków obecnie nadeszły. Musimy nie tylko guzików swoich bronić, ale frak nasz obszarowy zamienić na kontusz, mówiąc językiem krawieckim.

Tak! panie Adolf!!!

Beck i Rydz-Śmigły teraz jeszcze, widocznie, nie mogą powiedzieć, że Polska odbierze swoją, ale Naród cały; tak, cały Naród polski pragnie zaczyna mówić i niedługo zażąda zwrotu wszystkiego, co było, i co w głębi duszy jest Polskie!! I żądania polskie spełnić się muszą!!!

X. F. K.

Prawdziwie sarmacka fantazja

„Jutro Pracy” podaje taką wiadomość:

Gdy w prasie włoskiej ukazały się ataki na Polskę, ambasador, generał Wieniawa-Długoszewski miał podobno złożyć w ciągu jednego dnia kilkudziesiąt wizyt wśród sfer oficjalnych i towarzyskich Rzymu. Nigdzie nie bawił dłużej niż kilkanaście minut, a gdy nikogo nie zastał, zostawiał bilet.

Sfery oficjalne, zdziwione tą mnogością wizyt, zwróciły się do ambasadora z zapytaniem, co stało się ich przyczyną. „Nie wiem czy zdażyłbym poskładać wizyty pożegnalne — miał podobno odpowiedzieć Wieniawa — jak panowie wiedzą jestem generałem kawalerii w armii polskiej, wprowadziłem chwilowo w stanie spoczynku, ale w razie czego wrócę natychmiast do czynnej służby. Wiedzą również panowie, że jestem bardzo ambitny i nie zniechęciłbym, gdyby jakikolwiek inny polski generał kawalerii wszedł przede mną do Berlina. Widzą więc panowie, że muszę być przygotowany do natychmiastowego wyjazdu”.

Ks. Dr. Stanisław Janasik Arcybiskupem Warszawskim

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że arcybiskupem warszawskim na miejsce zmarłego przed pół rokiem śp. J. E. ks. kardynała Kakowskiego, zostanie mianowany ks. prałat dr Stanisław Janasik, rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie, Audytor Trybunału Św. Roty Rzymskiej, Konsultor Św. Kongregacji Pro Ecclesia Orientali.

Breve nominacyjne będzie ogłoszone już w dniach najbliższych. Co do obsadzenia innych wakujących biskupstw na razie brak ścisłych wiadomości.

Ks. dr Stanisław Trzeciak

Program Światowej Polityki Żydowskiej

Kościół oddzielono od państwa, czyli sprowadzono do stanu instytucji prywatnej, a zatem zrównano z synagogą. Jest to jeden z pierwszych i zasadniczych wymogów każdej rewolucji, bo to otwiera szeroko bramy żydostwu do przedostania się do wszelkich instytucji narodów rdzennych. Wypowiada to „żydowska agencja telegraficzna” z powodu zawarcia Konkordatu Stolicy Apost. z rządem włoskim w r. 1929:

„Emancypację i polityczną uprawnienie włoskiego żydostwa, osiągnięto dopiero po rozdzieleniu Kościoła od państwa”.

To też jak mówił do ministra mara de Los-Rios dr Kahan żyd nie-miecki, mieszkający stale w Toledo: „Jest rzeczą jasną, że tylko wtedy gdy nowa republika weźmie się poważnie do złamania nieograniczonej dotąd

władzy Kościoła, żydzi będą mogli powrócić do Hiszpanii”.

Na to odpowiadał skwapliwie Los Rios: „Trzeciego dnia rewolucji ogłosiliśmy, że wszystkie cmentarze tracą swój religijny charakter, że wszyscy księża co do jednego tracą wszystkie swoje oficjalne prawa, i że będzie przeprowadzony całkowity rozdział między Kościołem i państwem tak, że Kościół będzie miał zupełnie prywatny charakter”.

Rozdział Kościoła od państwa wprowadzają żydzi zaraz po wybuchu każdej rewolucji w chrześcijańskich państwach. Przed wybuchem zaś przygotowują do tego umysły społeczne przy pomocy masonów i socjalistów, jako swoich wiernych współpracowników.

Myśl ta tkwi w liście księcia żydów w Konstantynopolu do żydów w

Arles, którego zasady tak wiernie zrealizowano, a osiągnięto skutki w rewolucji hiszpańskiej.

Na podstawie pytania, czy list wymieniony jest istotnie autentyczny? odpowiada Darmesteter: „może” i zaznacza, że ks. Buis, który wydał te listy w r. 1641, widział je w oryginale w archiwum najświetniejszego opactwa Prowancji w Arles. Dzieło zaś w tej kwestii księdza Buis znajduje się w bibliotece narodowej w Paryżu pod sygnaturą: L. K. 7-428 zatytułowane: La royale couronne des roys d'Arles... par M. I. Buis, pretre, Avignon 161 — In. 4o.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że o „książkach kapłanów” i „książkach narodu”, czytamy tak w Nowym Testamencie, jak i w Talmudzie.

Byli to przewodniczący „sanhedrynu”, najwyższej rady, a raczej autonomicznego rządu żydowskiego, który w różnych czasach, różne miał znaczenie. Dla żydów zaś przedsta-

wiał zawsze najwyższą ich władzę.

Należeli do niego przedstawiciele rodów arcykapłańskich, najwybitniejszych rodów i uczeni w Piśmie. Zgadza się to zupełnie z listem żydów z Konstantynopola, podpisanym przez „księcia żydowskiego” i opartym na uchwałach „największych rabinów i satrików prawa” żydowskiego.

W Misznie, kiedy jest mowa o obowiązkach księcia żydowskiego, to na pytanie postawione w Gemarze, „kogo ma się rozumieć pod księciem”, jest odpowiedź: „król”. Rabinan zaś uczyli... pod księciem ma się rozumieć tego, który nad sobą ma tylko Pana swojego Boga”.

Odnosi się to do księcia na wygnaniu, egziliarchy w Babilonie, który tutaj w największym ich ówczesnie skupieniu, sprawował rządy nad żydami po zburzeniu Jeruzalem.

Władza jego była większa niż władza patriarchy palestyńskiego, bo on wywodził się, według Talmudu, od patriarchy Judy wprost linii, a patriarcha palestyński ze strony matki.

Otóż o tych księciach żydowskich, których nazywa się również królami mówi r. Nahman, jeden z patriarchów palestyńskich: „o nich napisano: było panującego; a o nas, napisano: powodawcy, ponieważ się uczy: nie będzie odjęte berło od Judy, to są egziliarchy Babilonii, którzy podbijają lud łaską, ani prawodawca od nóg jego, to są dzieci Hillela, którzy jawnie uczą Izraela prawa”.

Jest to charakterystyczne wyrażenie prorocstwa mesjańskiego Jakóba: „Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z białej jego, aż przyjdzie, który ma być posłany (Mesjasz), a on będzie oczekiwaniem narodów”.

To znaczy panowanie od Judy nie będzie odjęte, dopóki nie przyjdzie Mesjasz, czyli w czasie, kiedy utraci żydzi własne panowanie, wtedy Mesjasz przyjdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejsce dla piśmiennych wskazać nie należy, gdyż dotychczasowych tytułów wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi, korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez nadawcę, a nie przez odbiorcę. Kierownik poczty w wysokości opłaty za kartę pocztową.	
Nr. listy rozrachunkowej	
Wpisał	
Sprawdził	
Dzień nadania	

Kręte ścieżki kapitału niemieckiego

H.
Tragizm naszego gospodarstwa (k) Zataj z Rzeszą przyczynił się do ujawnienia tragicznej wprost sytuacji naszego gospodarstwa. Przedtem kierowaliśmy uwagę naszą głównie na żydów i porównywaliśmy ich stan posiadania z nieżydowskim. Przedsiębiorstwa, oparte o kapitał zagraniczny — o ile nie posiadaliśmy dowodów, że stoją za nim żydzi — traktowaliśmy z pełną tolerancją, nawet dużą życzliwością. Bo kapitał zagraniczny zawsze jest mile widziany w kraju cierpiącym na brak kapitałów własnych. A przedsiębiorstwa obce, otwierające w Polsce zakłady przemysłowe czy handlowe, dokumentowały prawie zawsze swoje pochodzenie z państw, bądź z nami zaprzyjaźnionych, bądź neutralnych, albo też ustanawiając zarząd z — wpływowych najczęściej, Polaków, afiszowały się jako firmy polskie.

Taka firma Persil np. nosi nazwę „Polska Spółka” i miała śmiałości, który — nie mając dowodów — odważył się posadzić ją w druku o zależności od duesseldorfskiego polakofercy. Trzeba było jego przedwczesnego zdemaskowania się, by wydobyło na jaw, że niemiecki, szwajcarski czy polski Persil to jeden Henckel Cie, jeden hakatyta.

Takich „polskich spółek” oraz firm, opartych o kapitały szwedzkie, holenderskie, duńskie, belgijskie, francuskie, najczęściej zaś szwajcarskie, których szanowni zamaskowani reżyserzy jednakże stale w Berlinie, Wiedniu czy Wiesbaden, posiadają niestety w Polsce więcej, niż nasz słaby organizm gospodarczy może, bez szkody dla siebie, przetrzymać. Kapitał niemiecki zajmuje — po żydowskim — drugie miejsce w Polsce. Nasz rodzinny, czysto polski kapitał odgrywa rolę kopcuszka w życiu gospodarczym Polski. I to jest nasza bolesna tragedia narodowa.

Cele obcego kapitału.

Pierwszym i powszechnym celem kapitału demo-liberalnego jest zysk, przeradzający się bardzo często, jeżeli warunki temu sprzyjają, w wyzysk. Takim sprzyjającym warunkiem jest np. uzyskanie stanowiska dominującego w pewnej dziedzinie, wy-

kluczającego konkurencję. Jeżeli polem działania kapitału uprzywilejowanego jest państwo obce staje się ono siłą faktu terenem eksploatacyjnym czynników zagranicznych, wywierających niepożądany i najczęściej szkodliwy wpływ na jego życie gospodarcze (nafta, przemysł, żarótkowy, przemysł mydlarski i t. d.). Kapitał obcy, dbający tylko o własne interesy, stara się uniemożliwić powstawanie konkurencji rodzimej, działa więc destrukcyjnie. Jeżeli przytem — co gorsza — tajnym zadaniem jego jest pilnowanie interesów państwowych swego kraju macierzystego, pełni rolę szpiega gospodarczego w czasie pokoju, czasu wojny zaś może uprawiać nader niebezpieczną robotę sabotażowo - dywersyjną.

Kręte ścieżki

Run kapitału niemieckiego na Polskę rozpoczął się po roku 1926 i wzrastał się w miarę zacieśniania „serdecznych stosunków”. (Lata poprzednie znamionowały raczej zjawisko likwidacji przedsiębiorstw niemieckich w Polsce). Jednakże rzadko tylko obierał ten kapitał, do Polski płynący, drogę pośrednią. Przeważnie opływał on drogą określaną Finansistą niemieccy albo przewidziani bieg wypadków, albo liczyli się z nastrojami społeczeństwa polskiego, zajmującego — zupełnie słusznie — czego dowód już mamy — krótkie stanowisko do paktu niagresji.

Wielki kapitał zna się na sztuczkach magicznych. Potentat Henckel, główny udziałowiec spółki akcyjnej Henckel et Cie, posiadającej zakłady macierzyste w Niemczech, nie odważył się wyruszyć na gospodarczy podbój Polski z flagą hitlerowską. — Co zrobił? Założył fikcyjne biura centralnego w Szwajcarii i wlaź do Polski, jako Szwajcar, opatrzone dowodami w postaci wyciągu szwajcarskiego sądu handlowego. Oficjalnie więc nie niemiecki, lecz szwajcarski kapitał jest założycielem „Polskiej” Spółki Persil. Dusza jednakże i panem tego „szwajcarsko-polskiego” przedsiębiorstwa pozostał ukryty w cieniu kretków prawnych hakatyta Henckel.

Podobnych „polskich” spółek, opartych oficjalnie o kapit. najczęściej

szwajcarski**), a kierowanych w rzeczywistości przez zamaskowanych Henckłów niemieckich, jest w Polsce cały szereg. Niestety w tym, że nie można zdobyć stuprocentowych dowodów, mogących jasno oświetlić sztucznie zagmatwane stosunki tych placówek. „Biuro centralne” rzeczywiście w Szwajcarii istnieje. Jest zarejestrowane w sądzie. W czym za ręką znajduje się decydująca większość akcji tego „szwajcarskiego” przedsiębiorstwa, wie tylko sam ich posiadacz, oraz ministerstwo gospodarki Rzeszy, prowadzące ścisły rejestr kapitałów niemieckich, angażowanych za granicą.

Manekiny, kierujące rzekomo taką polską „spółką” i posiadające nie raz nawet nikły udział w przedsiębiorstwie celem upozorowania współdziałania w nim kapitału polskiego, czuwają nad tym, by w prasie nie pojawiła się jak wzmianka, podająca w wątpliwość pochodzenie kapitału macierzystego. Dekret prasowy jakby specjalnie dla nich istniał. Nawet firma Persil już po ujawnieniu skandalu, zmusiła niektóre pisma do zamieszczenia „sprostowania”. Niemieckich przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych na Pomorzu nie finansuje — broń Boże! — kapitał Rzeszy, lecz czynią to, z własnej o czystości podniety, banki holenderskie.

Z zasady kapitał obcy współpracy na terenie Polski ściśle z kapitałem żydowskim, czemu nie ma co się dziwić, gdyż cel mają wspólny. Ze względów propagandowych jednakże ta lub owa firma angażuje się czasem w imprezę jakąś — niewinną zresztą — za unarodowieniem handlu. Przecież i firma Persil zadeklarowała swój udział w akcji unarodowienia handlu polskiego. A jakże!

Jeżeli imprezę taką urządza zwłaszcza pismo, mieniące się organem polskiego handlu i rzemiosła odbici się ono sażnistwem artykułem reklamowym, w którym tradycyjnie znajduje się zwroty o kapitale szwajcarskim, o patriotyzmie dyrektorów,

„Nie mam tu — jak w ogóle w całym artykule — na myśli kapitału rzeczywistego szwajcarskiego.

o świadczeniach ponad normę na obronę państwa (to obecnie obowiązowało) no i wreszcie patriotyczna rada: „Chcesz przyczynić się do ożydzenia Polski, kupuj wyroby polsko-szwajcarskiej firmy X.”

O tym, że dyrektor tej firmy, Polak, angażując personel biurowy, kierował się decydującym zdaniem oberdyrektora Niemca, i że w skandalu obyczajowym, który zakończył się przed sądem, brał udział dyrektorowie nie Szwajcarzy, lecz Niemcy, obywatele Rzeszy, przebywający w Polsce za paszportami — cicho... sza!

Kręte są ścieżki...

Konkluzja powyższego taka: Nie pozwalajmy zamydlać sobie oczu, bez względu na postać. W jakiej mydlarce występują. Kierujmy się własnym, zdrowym rozumem i kupujmy towary, pochodzące wyłącznie z twórci bezsprzecznie polskich. Od nas, konsumentów i kupców zależy, czy udział kapitału rodzimego ma odgrywać nadal niechlubną rolę kopcuszka w życiu gospodarczym własnego państwa, czy ma zająć w nim stanowisko dominujące; czy chcemy być wciąż eksploatowani przez kapitał obcy, często wręcz wrogi, czy też zdobędziemy się na ambicję uzyskania niezależności ekonomicznej, bez której niepodległość polityczna jest dziełem niedokończonym.

Umieliśmy dać tak wymowną odpowiedź fuzherowi Niemców, wydrwiwając jego pogroźki. A przecież bez porównania łatwiej jest poskromić zachłanność kapitału niemieckiego. Nie potrzebujemy obawiać się żadnej katastrofy, gdy przestaniemy kupować niemieckie towary.

W. Krzycki.

Coraz mniej ludności w Prusach Wschodnich

Z ogłoszonych tymczasowych wyników spisu ludności w Niemczech z dnia 17 maja br. wynika, że Prusy Wschodnie posiadają łącznie z obszarem kłajpedzkim 2.649.017 mieszkańców, w tej liczbie 1.247.696 mężczyzn i 1.401.321 kobiet. Gęstość zaludnienia wynosi 76,5 na m. kw. Stolica Prus Wschodnich Królewiec liczy według ostatniego spisu 368.433 mieszkańców.

ADAM DOBOSZYŃSKI

Gospodarka Narodowa

W ustroju idealnym, w którym wartość pieniądza i stopa życiowa byłyby zupełnie niezmiennie, i wszelkie ryzyko wykluczone, musiałaby obowiązywać zasada niepobierania procentów w swej doktrynalnej czystości, zgodnie z nauką Kościoła. Powyższe normy stanowią więc tylko matematyczny wyraz niemożliwej obecnie do uniknięcia niedoskonałości urządzeń ludzkich, a zarazem cel, do którego w społecznych warunkach należy dążyć.

Przy sposobności muszę się jeszcze rozprawić ze sławnym argumentem, pokutującym w różnych podręcznikach ekonomicznych, jakoby ludzie oszczędzali tylko dlatego, że mają nadzieję wypożyczyć swój kapitał na procent, i zapewnić sobie na przyszłość dochód bez pracy. W myśl tej teorii, im niższa stopa procentowa, tym mniej mają ludzie bodźca do kapitalizacji. Gdyby kapitały przestały nęcić odsetki, to ludzie w ogóle przestaliby oszczędzać...

Konia z rzedem temu, kto potrafi udowodnić słuszność tego twierdzenia. Obserwacja życia dowodzi, że rzeczy mają się wręcz odwrotnie.

1) Im wyższa stopa procentowa w jakimś kraju, tym mniej ludzie oszczędzają.

Uwaga: Wysoka stopa procentowa jest objawem choroby organizmu gospodarczego. Jednym z objawów tej choroby, a często zarazem jedną z

przyczyn, jest słaba kapitalizacja. Im niższa stopa procentowa, tym zdrowsze gospodarstwo, tym więcej narasta oszczędności.

2) Większość ludzi oszczędza z myślą o „czarnej godzinie”. Wzrost na ewentualne odsetki nie odgrywa tu znaczącej roli. Istnieje poza tym sporo jednostek w każdym społeczeństwie, które oszczędzają przez chciwość, sknerstwo, chęć rozbicia swego warsztatu, chęć nabycia własnego domu, żądze pewnej władzy nad otoczeniem, która daje pieniądze, niezdolność do podnoszenia swej stopy życiowej w tym samym tempie, w którym wzrastają ich dochody, chęć wyposażenia dzieci itp. Motywów do oszczędzania jest mnóstwo, ale większość tych motywów nie ma nic wspólnego z perspektywą niższych lub wyższych odsetek.

3) Prawdziwym skutecznym bodźcem do intensywniejszego oszczędzania może być tylko myśl, że w razie choroby, czy na starość, nie będę mógł żyć z cudzej pracy (w formie wypożyczenia moich pieniędzy na procent), ale że będę musiał po prostu przejechać mój kapitał. Ta myśl może rzeczywiście nakłonić ludzi do silniejszej kapitalizacji, bo kapitał, który przejadam, nie trwa wiecznie, muszę się przeto starać, by go było jak najwięcej.

Argument o związku między wysokością stopy procentowej, a nara-

staniem oszczędności, wyłaził się w głowach ludzi, zainteresowanych w podsygnięciu lichwy, i oni to pieczołowicie go propagują.

Dziwnym na pozór zbiegiem okoliczności, godziwa stopa procentowa, do której oznaczenia doszliśmy w poprzednim rozdziale, odpowiada w przybliżeniu stopie procentowej, pobieranej faktycznie w społeczeństwach zachodnich od dłuższego szeregu lat. Kraje te praktykują od dawna liberalizm gospodarczy. Stopa ta uważana tam jest za normalną, i jak doświadczenie wykazuje, w rzeczywistości daje skutki dodatnie, skierowując kapitały, żadne wyższego wynagrodzenia, bezpośrednio do produkcji, co znów odpowiada intencjom św. Tomasza.

W tym miejscu czytelnik, hołdujący ekonomii liberalnej, uśmiecha się tryumfalnie i powiada: „Oczywiście, było do przewidzenia, że rezultaty zupełnej swobody gospodarczej muszą na tym punkcie pokrywać się z postulatami moralnymi Kościoła. Przecież teoria liberalna głosiła zawsze, że w społeczeństwie liberalnym podaż kapitałów wzrasta nieograniczenie, a skutkiem wzrostu tej podaży spada stopa procentowa pieniądza aż do tak niskiego poziomu, że kapitał pożyczony przestaje dawać jakiegokolwiek realny dochód. Stąd wniosek, drogi sercu każdego liberała, że społeczeństwa, w których własność daje dochód bez pracy i stopa procentowa jest lichwiarska, powinny wprowadzić u siebie całkowity liberalizm gospodarczy, poczem

obie te anomalie znikną w krótkim czasie. Do osiągnięcia tego celu wystarczy słuchać Adama Smitha, nie potrzeba mętnej scholastyki św. Tomasza”.

Czytelnik mało obeznan z ekonomią zdziwi się może, że ludzie na Zachodzie pożyczają pieniądze, która choć napozór dają niewien procent w rzeczywistości według naszych poprzednich obliczeń nie niosą żadnego istotnego dochodu, gdyż odsetki pokrywają tylko ryzyko i dewaluację pieniądza. Człowiek, pożyczający swoje pieniądze na kilka procent, powinien by tym samym ten procent składać, o ile nie chce ubożeć. Zaś jeśli go przejada, to wbrew pozorom żyje z kapitału.

Wniosek jest słuszny: Francuz czy Anglik, kupujący renty państwowe lub składający swą nieniadze do banku, i wydający odsetki, w istocie żyje z kapitału. Po trzydziestu latach takiego próżniaczego żywota stracił poważną część swego majątku, i nie może już utrzymać stopy życiowej swego stanu. Ale trudno komu zakazać, by nie żył ze swego kapitału. Ludzie starzy lub chorzy mają niewątpliwie do tego prawo. Kapitał powstaje drogą pracy, jest niejako skondensowana praca, pracą in potentia. Wydając go, mogę kupować dla siebie pracę innych. Czego mi nie wolno, to żądać, bym za mój kapitał dostawał cudzą pracę nie uszczuplając tego kapitału, wzgl. nie dając wzamian mojej własnej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

55

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

Alła mieszkała w tych samych Moskwy ze specjalną misją, która miała na celu skaptowanie Poraja na służbę sowiecką.

Odurzona koniakiem i opiumowymi papierosami rzuciła się tak, jak była w ubraniu na łóżko. Jeszcze chwila, a zaśnie, zagłębi się w Nirwanie. Szatan jednak jakiś siedział w tej żydówce. Nie chciała Nirwany, ale, wprost przeciwnie, — ruchu, jasności myśli i krzepkości sił. Wiedziała, iż może to osiągnąć natychmiast, wystarczyło bowiem sięgnąć do nocnego stolika przy łóżku, wystarczyło otworzyć szufladkę, w której spoczywało niewielkie, płaskie pudełko z białym proszkiem.

Proszek ten posiadał cudowną siłę, mógł wskrzesić nawet umarłego. Walczyła czas jakiś z sobą, ile że lekarze zabronili jej używać kokainy, jako zabójczego dla jej organizmu środka podniecy.

— Łatwo im radzić, tym mumiom!..

Jedno z dwojga: albo zaśnie i nie obudzi się do południa dnia następnego, albo weźmie porcję kokainy, a potem... Narzuci na siebie czarny płaszcz, weźmie rewolwer i szpicrutę i przekradnie się do baszty, w której siedzi zakuty w łańcuchy człowiek, gardzący nią jak suką...

Jeśli nie złamie jego oporu, to choć naszydzi się dowoli... A cóż to będzie za rozkosz smagać go po twarzy szpicrutą, zostawiając po każdym uderzeniu silną pręgę? Cóż to będzie za rozkosz bić tego właśnie, którego nikt nigdy tknąć się nie ośmielił? Uderzy go w twarz i odskoczy, a on będzie się szarpał w bez-

sile, ona zaś nie poszczędzi naigrywania, i obelg...

Zaiste gra warta świeczki. Dla takich mocnych wrażeń można pluć na rady lekarzy. Zwyciężył też nie lekarz, ale kokaina. Po kilku minutach zniknęło zmęczenie, pierzchnął z oczu sen, lekkość ogarnęła ciało, obudziło się pragnienie ruchu...

A oto klucz przyniesiony przez Zelmanna, szpicruta, czarny płaszcz. Rewolwer pozostał na dawnym miejscu w olstrach u pasa... W nadmier- nym podnieceniu Alła zrobiła taki piruet, jakiego nie widziała dotąd te ściany w ciągu pięciu wieków...

Śnieg padał dużymi płatami... Minęła dziedziniec z zegarem, przeszła kilka korytarzy i znalazła się pod drzwiami baszty. Z bijącym sercem otworzyła kłódkę, poczem przekreśliła klucz w zamku. Po chwili wahania szarpnęła drzwi, zapalając jednocześnie elektryczną latarkę. Nie spostrzegła nic, nie zdążyła zauważyć...

Alła była na włos od śmierci... Poraj sztykował się już roztrzaskać jej czaszkę, żelaznym pretem. Powstrzymał się jednak, kiedy spostrzegł, że ma przed sobą samotną kobietę. Ażeby nie mogła wszcząć alarmu uderzył ją dłonią w tył głowy. Alła runęła na ziemię w omdleniu...

Poraj wyrzucił ostrożnie na korytarz... Ani żywej duszy. Wyjął klucz, zamknął drzwi od środka i — zajął się Alłą. Nie zostawił jej tu samej, weźmie ją z sobą... Na wszelki wypadek, jako zakładniczkę.

Wsunął do kieszeni jej lampkę i rewolwer, poczem zwinął gazetę i

zakneblował nią usta Alły... Jeśli się nawet ocknie, nie będzie mogła krzyknąć... Następnie zawinął ją w płaszcz, związał ręce i nogi sznurkiem. Zesztywniała ciało Alły wsunął głową naprzód przez okno. Czyjeś ręce chwyciły ten niespodziewany ciężar. Następnie sam przecisnął się z trudem przez mały otwór okienny...

— Prędzej, prędzej! — zachęcał do pospiechu Abgar.

U podnóża góry widać było czerwona sylwetkę wozu, z siedzącym na koźle synem Abgara. Młody cygan, trzymając krótko lejce, nie odrywał oczu od baszty.

Nareszcie! Nareszcie idą... Czemuż tak wolno. W rzeczywistości jednak Abgar i Poraj, niosący Alłę pod pachą niby piórko, stoczyli się jak kule z nasypu. Poraj wsunął pod płócienną budę swój ciężar, poczem wgramolił się za nim. Abgar zaś siadł obok syna. Młody cygan popuścił lejce, machnął batem i rączy konie ruszyły z kopyta w mroczną zimową bezdał.

Poraj dzięki swej niezwykle budowie nie mógł się wprost pomieścić na małym wózku, usadowił się też w niewygodnej pozycji obok Alły, która ciągle była nieprzytomna.

Jak zmienne są koleje losu. Przed kwadransem był w rękach tej diablicy, która polowała nań, jak na dzikiego zwierza, a teraz leży koło niego bezradna, ze spętanymi nogami i z zakneblowanymi ustami.

Usadawiając się wygodniej na wozie. Poraj namacał coś twardego. Były to dwa karabiny. Dobrze —

pomyślał sobie. Na dodatek man brewning Alły.

W razie potrzeby można będzie stoczyć bitwę. Poweselał nagle, nabierając zaufania do Abgara. Tryumfować jednak było przedwcześnie. Minęli już groble, dzielącą starą dzielnicę od nowej, nazywanej Majdanem, zostawili w tyle zamek Sanguszków i koszar wojskowe, minęli ostatnie domki na przedmieściach.

Abgar, który miał wzrok koci, odróżnił w śniegu ślady swego obozu. W miarę posuwania się naprzód wstępowała weń otucha. Jeśli wyrwali się z miasta to dalej wszystkie pójdzie jak z płatka. Nie napróżno też kazał nie załować pieniędzy i przy najmniejszej zaczepce ze strony czerwonych żołnierzy okupować się złotem.

A oto i regatki, a za nimi wolny przestwór, śniegiem pokryte pola. Płonie ognisko, przy nim dwie sylwety rosnących żołnierzy z karabinami. Ubrani w półkozuski, w baranich papachach na głowie.

Charakterystyczny trzask zamyskanego szlabanu i dobrze znane: „Stój!”

— Co począć? — zapytał Abgar.

— Tylko dwóch? Nie ma nikogo więcej? — jął badać Poraj.

— Dwóch, a za nimi bezmiar pól...

— Zatrzymamy się...

Żołnierze podeszli do wozu, kierując bagnety pod płócienną budę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEJLIS

45

Historia mordu rytualnego w Kijowie

Wprawdzie nie był to właściwie żaden dowód, a tylko dowolne branie powyższej notatki za dowód obciążający Przychodkę, który w ogóle łaciny nie znał i gdyby potrzebował jakichkolwiek wskazań do sposobu dokonania morderstwa, byłby je zażądał w języku mu dostępnym i zrozumianym, tj. rosyjskim względnie polskim, bo obydwojma tymi językami doskonale władał. Krassowski stanął na innym stanowisku. Dla niego podrzucona przez jego współnika Wygranowa nie nie znacząca notatka była najoczywistszym i dostatecznie przekonującym argumentem do posadzenia Łuki Przychodki o morderstwo. Aby zaś wzmoocnić to bezpodstawne i perfidne oskarżenie groźbą i terrorem zmusił on towarzyszy pracy Przychodki do protokularnego oświadczenia się, że on zdradzał często wobec nich swoje krwiożercze instynkty, że bywał czasami „niebezpieczny” z powodu swej porywczwości.

Ale Krassowski zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że jego oskarżenie, oparte o świsstek papieru jest ardoz kruche. Postanowił więc je wesprzeć drugim poważniejszym dowodem. Mianowicie podjął się dowiedzieć, że Przychodko jest tym samym człowiekiem, którego zdun Jaszczenko miał rzekomo widzieć 12 marca o godzinie 7 rano w pobliżu pieczary, w której znaleziono trupa nieszczęsnego Andrzeja Jaszczyskiego. A ponieważ Jaszczenko opisał dokładnie wygląd i ubiór rzekomo widzianego przez niego tajemniczego człowieka, przeto Krassowski postanowił ubrać odpowiednio Przy-

chodkę i takowego pokazać Jaszczence, by ten mógł orzec, czy Przychodko jest podobny do tego człowieka, którego on widział.

Przyprawiając więc Przychodkę brodę, czernią mu wasy, bo on miał jasną, strzyżą włosy, słowem robią wszystko, by go upodobnić do tajemniczego człowieka, jakiego koło pieczary miał widzieć zdun Jaszczenko. Po ucharakteryzowaniu go ubierają w odpowiednio dobrany płaszcz i kapelusz oraz następnie wiodą na to miejsce, w którym Jaszczenko widział nieznanego mu człowieka.

W tak ucharakteryzowanym i zmaltetowanym przez Krassowskiego i jego pomocników nieszczęsnym Łuce Przychodce, Jaszczenko „rozpoznał” owego nieznanego, którego rzekomo miał widzieć rano 12 marca w pobliżu pieczary, w której znaleziono zwłoki Andrzeja Jaszczyskiego.

Warto przy tym zauważyć, że Jaszczenko „rozpoznał” w Przychodce owego nieznanego mu człowieka nie bezinteresownie. Zanim mu go pokazano, Krassowski odbył z nim kilka poufnych rozmów, przy stole zastawionym suto różnymi frykasami i napojami oraz każdorazowo nie omieszkął go obdarzyć w dowód „życzliwości” mniejszą lub większą sumą pieniędzy. W ten sposób zobowiązywał go do takiego postępowania, jakie w danej chwili było potrzebne jego niecznym kombinacjom. Pieniądzy na to wszystko dostarczała Krassowskiemu żydzi.

Na rozprawie sądowej, jaka toczyła się przeciwko Krassowskiemu

po zdemaskowaniu go, o czym szerzej będziemy pisali później, ów specjalista kryminalny przyznał się do wszystkiego. Znamienne było przy tym jego oświadczenie odnośnie charakterystyki Przychodki.

„Jestem włóczęgą — odpowiedział prokuratorowi. — Specjalnie ucharakteryzowałem Łukę Przychodkę, by go upodobnić do widzianego przez Jaszczenkę człowieka. W tym celu nakazałem poczernić fiksaturę jego wasy, bo wasy Łuki były jasne, a świadek (tj. zdun Jaszczenko) mówił mi, że widziany przez niego czło- wiek miał wasy czarne”.

Na pytanie zaś dlaczego to wszystko robił, odpowiedział:

„Ja chciałem go doprowadzić do takiego stanu, żeby nikt nie wątpił w to, że istotnie Łuka Przychodko jest identyczny z tym człowiekiem, którego widział Jaszczenko, a którego wygląd opisał nie tylko mój, ale i całemu szeregowi osób z pośród swoich znajomych.”

Po rozpoznaniu przez Jaszczenkę w ucharakteryzowanym Przychodce nieznanego osobnika, który miał się znajdować w pobliżu pieczary, Krassowski orzekł, że nie ulega już wątpliwości, iż właściwym mordercą Andrzeja Jaszczyskiego jest nie kto inny, tylko jego ojczym, Łuka Przychodko. Według Krassowskiego on zamordował chłopca po to, by za- władnąć 1000 czy nawet 2000 rublom, jakie mu miał rzekomo pozostawić jego prawdziwy ojciec, Czyrkow, który jak wiemy, wywędrował na Syberię.

Skąd Krassowski posiadał wiadomość o tych rzekomych 2000 rublach? Zaczepnął ją z opowiadań na mieście. Kto zaś te bajki puszczał w świat? Pomocnik Krassowskiego, Wygranow. On to w porozumieniu ze swoim szefem zaczął opow. bajeczkę o „wielkich pieniądzach”, pozo-

stawione rzekomo przez Czyrkowa Andrzejowi i on też postarał się, aby te bajki powtarzały bezmyślnie wszyscy ludzie w Kijowie.

Zbudowawszy sobie już wszelkie potrzebne podstawy do oskarżenia Łuki Przychodki o morderstwo Andrzeja, Krassowski arestuje go.

Ale Przychodko musiał mieć wspólników. Sam przecież nie mógł dokonać tak potwornego i wyrafinowanego morderstwa. Kto więc mógł być jego współnikiem? Najbliższa rodzina i znajomi! Tak, niechybnie!

I hajdak na służbie śledczej, sługus żydowski i łapownik obrzydliwy, Krassowski arestuje bez żadnych podstaw staruszkę ojca Łuki, jego braci oraz brata prawdziwego ojca Andrzeja, Wasyla Czyrkowa. Arestowanych Krassowski maltretuje, grozi im zesłaniem na Sybir, podrzuca do podpisu napisane przez siebie samego zeznania itp. Słowem wszelkimi sposobami usiłuje ich nakłonić do przyznania się do niepopelnionych czynów.

Ale zabieg jego okazały się daremne i on sam później przyznać się musiał, że wszedł na fałszywą drogę. Najpierw więc przyjaciele i znajomi Łuki Przychodki dowiedli szeregiem świadków jasno i niezbicie, że Łuka nie mógł być owym nieznanym człowiekiem, widzianym rzekomo przez zduną Jaszczenkę koło pieczary, ponieważ cały dzień 11 marca przebywał w introligatorni, pozostał w niej na noc, bo miał pilną pracę, i do południa dnia następnego, tj. 12-go marca. Dowiedli przy tym ponad wszelką wątpliwość, że ani na chwilę nie oddalał się przez ten czas z introligatorni. Na skutek takiego świadectwa padła jak domek z kart fikcyjnie opracowana przez Krassowskiego podstawa do oskarżenia Łuki Przychodki o morderstwo Andrzeja i Krassowski.

(C. d. n.)

Co slychac w swiecie...

Czystka w Gdańsku

Przed niedawnym czasem przeprowadziło Gestapo czystkę w polskiej gdańskiej, aresztując bez podania powodu około 60 policjantów. Obecnie przyszła kolej na organizację narodowo-socjalistyczną. Aresztowano około 300 osób spośród oddziałów S. A. i SS-manów. Wśród aresztowanych znajduje się nawet kilkudziesięciu fuchrerów, kierowników komórek hitlerowskich. Wynika z tego, że jednomyślności narodu niemieckiego, na którą powołuje się wciąż w swych wystąpieniach Hitler, jest fikcją utopijną, jeśli nawet w łonie najbardziej mu oddanych organizacji trzeba co pewien czas siłą uśmierzać bunt.

Likwidacja żydów

Senat gdański wydał rozporządzenie dające mu prawo konfiskaty przedsiębiorstw i nieruchomości będących własnością żydów. W zastąpieniu tego prawa zostanie wkrótce zlikwidowana wszelka własność żydowska w Gdańsku.

Zawieszenie broni.

Teraz gdy Gdańsk już został zmilitaryzowany, przycichła propaganda niemiecka za przyłączeniem miasta tego do Rzeszy, natomiast radio i prasa niemiecka starają się przedstawić problem Gdańska jako sprawę lokalną, nie mającą wielkiego znaczenia. Na taką zmianę stanowiska oficjalnych głosników Rzeszy wpłynęły dwa względy: 1) Niemcy przekonali się, że państwa z Polską sprzymierzone uważają sprawę Gdańska jako swoją własną i nie cofnęłyby się przed wzięciem udziału w wojnie, gdyby Rzesza użyła siły do zawładnięcia ujściem Wisły, a wojny przeciw wszystkim jednak Niemcy się obawiają. 2) pomniejszeniem znaczenia konfliktu gdańskiego próbuje rząd Rzeszy zatrzeć przed jej ludnością ciężką klęskę, jakiej doznał po raz pierwszy od czasu dojścia do władzy Hitlera. Dzięki ciągłym sukcesom fuchrera utarło się w narodzie niemieckim przekonanie, że jest on rzeczywiście zesłanym przez bogów niemieckich, mężem opatrnościowym, mesjaszem w rodzaju tego, którego oczekują żydzi. Wierzyli Niemcy — a przynajmniej znaczna ich większość — dotąd świecie, że woli Hitlera nikt i nie oprze się nie może. Aby więc utrzymać ten nimb niezwykłości, wysłała się obecnie propaganda niemiecka nad nadaniem przegranej sprawie gdańskiej jak najmniejszego znaczenia.

O definitywnym zakończeniu konfliktu nie ma jednak mowy. Na odcinku gdańskim zapanowało tymczasowe zawieszenie broni, które potrwa nie dłużej, jak do najbliższej, sprzyjającej Niemcom sposobności. Musimy więc stać czujni i nie wypuszczać broni z ręki. W wewnętrznych stosunkach gdańskich nie się bowiem nie zmieniło. Szykany, terroryzowanie i bezpodstawne aresztowania Polaków są na porządku dziennym.

Handel dwunożnymi zwierzętami.
Rozhukana fala energii niemieckiej, odbiwszy się na wschodzie o stalową zapórę żołnierza i społeczeństwa polskiego, odwróciła się na południe, mszcząc się złośliwie na słabszych za klęskę, poniesioną od silniejszego.

Świat cywilizowany patrzy ze zgrozą na barbarzyńskie metody Hitlera, stosowane nie tylko wobec Czechów, podstępnie ujarzmionych, lecz także wobec Niemców, których wodzem i ojcem mieni się być z woli Opatrzności. Nie można dziwić się rządowi faszystowskiemu, że skorzystał skwapliwie ze sposobności pozwalającej mu na usunięcie z granic swego państwa 350 tysięcy ludności, obcej językiem i duchem, mającej w dodatku oparcie o sąsiadujący z nim 70-milionowy naród, którego jest

częścią siładową. Hitler natomiast spełnia w sprawie tyrolskiej rolę na wskroś ponurą. Dla chwilowych efektów, dla dogodzenia własnej ambicji skazuje na wygnanie z ziemi ojców setki tysięcy członków własnego narodu, zrzekając się dobrowolnie w imieniu Rzeszy dużej polaci ziemi, która rzeczywiście i historycznie i etnograficznie jest niemiecka. Czyny to, nie pytając o zdanie ludności, której losy przesądza, czyni to wbrew woli tej ludności.

Bunt Tyrolczyków

Przeciwko zmuszaniu ich do porzucania ziemi ojczystej, buntują się chłopcy tyrolscy. Zawiazali oni tajne stowarzyszenia im. Andrzeja Hofera, bohatera narodowego Niemców tyrolskich, zastrzelonego przez Francuzów w Mantui za przewożenie powstańcom. (Sławę tego bohatera opiewają liczne pieśni niemieckie). Sprzysiężeni przygotowywali opór przeciw emigracji przymusowej. Myszkujący w znacznej liczbie w Tyrolu agenci estpa wykryli jednak spisek i donieśli o nim władzom włoskim, które dokonały licznych aresztowań wśród Niemców. W szeregach ostatnich wzrasta śmiertelna nienawiść do Hitlera. A Tyrolczycy to chętni bitni i mściwi. Oni to dostarczali najlepszego i najpewniejszego żołnierza armii austriackiej.

Tragedia narodu czeskiego

Z rozkazu protektora Neuratha przestała armia czeska istnieć. Do dnia 31 lipca przeprowadzono rozwiązanie wszelkich formacji wojskowych. Dowództwa korpusów mają nakaz rozwiązania się do 30 września, jednakże od 1 sierpnia obowiązują powszechny zakaz noszenia mundurów wojskowych. Oficerowie zlikwidowanych jednostek wojskowych muszą więc chodzić w ubiorach cywilnych.

Germanizacja Czech i Moraw postępuje w przyspieszonym tempie. Nazwy miejscowości i ulic otrzymują brzmienie niemieckie. W Bernie przemianowano już przeszło 100 ulic. Przede wszystkim usuwają Niemcy nazwy historycznych postaci czeskich, przemianowując je na Adolf Hitlerstrasse, Goeringstrasse i t. p.

Około 15 tysięcy dzieci ubogich rodziców wywieźli Niemcy do Sudetów, rzekomo na kolonie letnie. Wszystkim jednak wiadomo że celem wywieżenia dzieci czeskich do ośrodków niemieckich jest zamiar zgermanizowania ich.

Szatański plan Hitlera

Aby mieć miejsce dla wysiedlanych za zgodą Hitlera z Południowego Tyrolu Niemców, opracował fuchrer wraz ze swym sztabem plan, jakiego by sam diabeł nie wymyślił. Podług tego planu miejscem osiedlenia wygnańców z Tyrolu będą Czechy i Morawy. W tym celu milion 750.000 Czechów zostanie wysiedlonych w głąb Niemiec, by ustąpić miejsca sześciokrotnie mniejszej liczbie Tyrolczyków. Władze okupacyjne przystąpiły już do wywłaszczania majątków czeskich, placąc wywłaszczonym bezprawnie Czechom minimalne odszkodowanie. Wywiezieni w głąb Rzeszy Czesi będą tam zmuszeni do najcięższych robót. Pół miliona ma znaleźć zatrudnienie w kopalniach węgla, 250.000 przy robotach drogowych, 200.000 w rolnictwie, reszta przy budowie fortyfikacji i w ciężkim przemyśle.

Poza chęcią stworzenia przestrzeni życiowej dla wysiedlonych Tyrolczyków przyswiera rządowi niemieckiemu także myśl stonniowego zgermanizowania odcinków od macierzy Czechów oraz osłabienia żywiołu słowiańskiego w Czechach. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że gnębiona ludność czeska wyjdzie w końcu z im-

pasu i podejmie rozpaczliwą walkę z barbarzyńskim najeźdźcą. W przewidywaniu tego momentu usuwają okupanci Czechów przede wszystkim z pogranicza polskiego, przygotowując tam szeroki pas, na którym będzie osiedlona ludność czysto niemiecka. Tym sposobem będzie Czechom uniemożliwiony kontakt z Polską w razie powstania.

Cały ten machiawelski plan jest tak rafinowany, skonstruowany, że żadnej nie ma przesady w twierdzeniu, iż sam diabeł lepiej by go nie obmyślił. Ludzkość kulturalna, pełna oburzenia, stawia sobie pytanie, czy ma do czynienia z wskrzeszeniem pra-teutońskiego wandalizmu, czy z objawem masowego szaleństwa sterników Rzeszy. Pewna sekta amerykańska głosi bliski koniec świata.

...a co w kraju?

Dlaczego żydzi idą na medycynę.

Nie pierwszy tego rodzaju proces i nie ostatni toczył się w Ostrowie Wilk, przeciw trzem żydom: drowi Maksowi Kaufteilowi z Kępna, Feidze Kohn i synowi jej — Moskowi z Wieruszowa.

Mosiek Kohn jest „pobożnym” chasydem. Studiuje Talmud, by zostać rabinem. Póć tego jest w wieku poborowym, ergo zwałby — jak uczy Talmud — do Niemiec, gdyby jaki goj przedtem uśmiercił Hitlera i wysiedlił na Madagaskar wszystkich jego zwolenników...

Akt oskarżenia zarzucał drowi Kaufteilowi, że nakłaniał powiatowego lekarza i członka komisji poborowej w Kępnie, dr Dybucha, aby tenże uznał, że Mosiek Kohn, uczeń rabina z Wieruszowa, nie jest zdolnym do służby wojskowej. „Koleżko, zróbcie tak, by go nie odroczyć, a odwalić” — zakończył swe talmudyczne posłannictwo i dodał, że można za to wziąć 100 złotych, bo w Małopolsce Wschodniej lekarze zarabiają na tym tysiąc. (To jasne, gdyż tam żydy siedzą w komisjach poborowych — przyp. zecera). Żydzka była oskarżona o ofiarowanie łapówki w wysokości 100 zł.

Talmudyści omylili się, sądząc iż lekarz Wielkopoleński jest zdolny do zdrady kraju za judaszowskie srebrniki. Mierzyli go kryteriami lekarzy żydów, którzy właśnie w tym celu idą na medycynę. Sąd skazał dra Kaufteila na 7 miesięcy więzienia, 200 zł grzywny i 60 zł kosztów sądowych, Feidę Kohn zaś na 6 miesięcy więzienia, 100 zł grzywny i 60 zł kosztów sądowych, zawieszając obu karę warunkowo. Moskła sąd uniewinnił dla braku dowodów.

Arcykatolik obrońcą talmudystów.

Od procesów tego rodzaju roi się w kronice sądów polskich. Rozprawa ostrowska różniła się jednakże tym od innych, że w tożach obrońców antypaństwowych żydów występowali — obok adwokatów żydowskich, także dwaj Polacy z Ostrowa, adwokaci Grajbert i Jankowski, z których ostatni jest prezesem Akcji Katolickiej i Komandorem krzyża papieskiego. Adw. Jankowski broni również bardzo chętnie i dobrze Niemców i komunistów, oskarżonych o antypaństwową działalność. Społeczeństwo Ostrowa, oburzone do głębi jego niepatriotycznym stanowiskiem, domaga się stanowczo jego ustąpienia z prezesury Akcji Katolickiej, nie ma natomiast nic przeciw temu, aby został prezesem kahału i komandorem szescioramiennej gwiazdy.

którego zwiastunem jest rzekomo pojawienie się Lucyfera, wcielonego w postać wodza Rzeszy.

Co by nas czekało

My jednakże wiemy, że nie ma tym ani wariactwa, ani wcielenia diabła. Hitler jest tylko bezwzględny, brutalny wykonawca planów, opracowanych od dawna na trzeźwo przez polityków niemieckich chciwych słowiańskich siedzib. Wszakże istnieje w oryginale słynny memoriał Ober-Ostu z czasu wojny światowej, w którym, w bujnym przewidywaniu zwycięskiego wyniku wojny, podany laków na wschód, poza Wisłę. Czego Wilhelmowi Bóg nie pozwolił dokonać, tego podejmuje się Hitler. Tylko, że i jego dzieło, w grzy się rozpiera przed zakończeniem, bo tak już sprawa Opatrzności, że zło, jak szybko się zjawia, tak szybko przemija; a nikt jeszcze do celu nie doszedł, kto piał się doń po trupach.

Należy wyciągnąć konsekwencje

Drugi to już w przeciagu krótkiego czasu podobny niechlubny wypadek w polskiej adwokataturze. Wstyd o tym Polakowi pisać, ale źle byłoby przemilczeć. Akcja Katolicka powinna wyciągnąć konsekwencje ze stanowiska adw. Jankowskiego i pozabawić go prezesury, jeżeli sam się do tego nie poczuwa. Akcja Katolicka to zbyt poważna rzecz, aby z niej czynić parawanik dla spraw, których żaden katolik pochwalić nie może ani czynić nie powinien. Bo Akcja Katolicka to nie puste słowo, lecz czyn — akcja.

A tu chyba nie.

Akacja Katolicka nie jest identyczna z ozonowym „zespołem dla spraw religijnych” (Podaję to dla informacji Czytelników, bez żadnych myśli ukrytych). Przewodniczącym „Zespołu” jest ks. Grochowski, autor znanej trawestacji wierszyka wyborczego:

„Polska szkoła wyznaniowa
To robota ozonowa”.

Nie chcę tutaj stwierdzać, że „roboty” tej nawet przez mikroskop dojrzeć nie można i nie chcę zastanawiać się, dlaczego w komunikacie, uzasadniającym zawiązanie „zespołu” oraz w jego objaśnieniu brak zupełnie wzmianki o katolicyzmie, natomiast mówi się niejasno o chrześcijaństwie; chcę tylko przytoczyć sugestię p. Mro-zowickiej, która w „Dzienniku Bydgoskim” proponuje ozonowemu „zespłowi” dla spraw religijnych wniesienie do Sejmu projektu ustawy,

„zabraniającej apokryfom (tj. odstępcom od wiary) piastowania jakiegokolwiek godności publicznych w Polsce. Zwłaszcza w niebezpiecznym okresie, gdy stojemy na „progu wojennych możliwości”, na wszystkich placówkach odpowiedzialnych, państwo potrzebuje ludzi mocnych, granitowych, wykutych ze spisu. Apokryf to człowiek, który zdradził Kościół Katolicki, wyparł się Wiary, przeważnie dla prywaty. Niechże rozwodnicy cieszą się swymi przyszywanymi żonami, ale w ichym zakatku, nie na stanowiskach publicznych. Każdy ma prawo powrotu na łono Kościoła, każdy może, nawrócić odwołanie błędny, napędzić przyszywaną żonę i zmienić grzeszne życie. Półki jednak tego nie uczyni, miecz kary Bożej wisi nad nim. Niechże nie spada na sprawy publiczne, które by piastował! Ustawa taka wydaje się nam niezbędną i skoro jest teraz w Sejmie zespół postów, czuwających nad moralnością chrześcijańską, niechże czym prędzej z a iniejątywą występują”.

Czy w intencji p. Mrozowickiej leżało wywołanie przesilenia gabinetowego?

Korespondencje

Korespondencje umieszczamy wyłącznie na odpowiedzialność nadsyłających.

REDAKCJA.

WARSZAWA

O stosunkach panujących w żydowskich wytwórniach wód gazowych, niech świadczy następujący opis:

Icek Szlama Mokotów, właściciel fabryki wód gazowych przy ul. Przemysłowej 8 m. 4 zaangażował w kwietniu r. b. do pracy Romana Kowalskiego (obecnie zamieszkałego w tajni) za kaucję 15 zł.

Kowalek pracował od godziny 6 rano do 4 dnia następnego, czyli 22 godziny na dobę, otrzymując za to 50 zł miesięcznie i nocleg w wytwórni, wśród otwartych szklanych smakami i sokami do wyrobu kwasu i lemoniady. W lokalu wytwórni sypiał również żyd Mandel Goldberg, a w sieni, gdzie był również wyrób t. zw. lodów włoskich (bo z włosami), sypiała kuzynka właściciela.

Kowalek zarabiał więc w tej „hygienicznej” wytwórni żydowskiej 13,2 groszy na godzinę, napelniając bez żadnej siatki ochronnej syfony tlenem. W dniu 7 czerwca r. b. pekl przy napelnianiu jeden z syfonów, a przyskakujące kawałki rozszarpały Kowalskiemu obie ręce i podbródek. Fabrykant żyd, który pracownika nie zgłosił do Urzędu Bezpieczeństwa Społecznego, zaprowadził porażonego do żydowskiego felczera, nakłaniając go, aby nie zdradził się, że wypadek zdarzył mu się przy pracy. Żyd nie pozwolił mu nawet do obywatelskiego opłacenia felczera i należności za opatrzenie ran był robotnik zmuszony zapłacić z własnego głodowego zarobku.

Gdy nie będąc zdolnym do pracy, upomniął się po 3 tygodniach o swoją groszową załagotę i zwrot kancji, „fabrykant” Icek Szlama Mokotów i wspólnik jego (prześpca — skazany za opór władzy na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem), pobrakowali go obelgami, jak: „polska świniola”, a rzucili go na niego, zmasakrowali go łomami żelaznymi i syfonami, łamiąc mu m. in. szczęk.

Zgromadzeni na krzyk katowanej ofiary wyzysku i bestialstwa żydowskiego Polacy rozpuśceni przez przybyłych policjantów, zdziwili się niepomnie, że łacych naród polski i mordujących rytualnie Polaka żydów nie doprowadzono do kryminalu, a wzięto od nich tylko personalia (zamiast Icek — Ignacy) i doradzono zmasakrowanemu wnieść powództwo cywilne. Bóg wie, dla czego sprawy nie zakwalifikowano jako karnej!

Można sobie wyobrazić, jaki byłby los postępowania w drodze cywilnej. Pobity Polak ponosiłby koszty wstępnego w wysokości przeszło 20 zł, a wzięcia na rozprawę nie umożliwiłby nawet Mokotówowi doroznać bowiem imię jego brzmia Icek a nie Ignacy. Są to stare i wypróbowane metody żydowskie, by, wyzyskawszy Polaka i nierzeczywiście go na zdrowiu i cześć uda namniósł mu pozwolenie sprawiedliwości w sądzie.

Czas najwyższy aby władze stołecznego miasta zajęły się likwidacją tego rodzaju fabryczek żydowskich, będących wyległymi chorob i jaskrami wyzysku pracowników. Stwierdza to rzecz, aby w wytwórniach artykułów spożywczych urządzano syfony! Przecież Polska jeszcze nie jest Palestyną.

I czas najwyższy, aby Polacy, między innymi także pewien klub sportowy, przestali komunistować wody i lody z niechlebnych wytwórni Charszewskich.

Józef Berdycki.

Z POWIATU HORODENSKIEGO

W naszym powiecie pojawili się mili goście, a to członkowie Związku Zawodowego Pracowników w Łodzi w osobie pp. Zygmunta Putza ze Lwowa, Piotra Jackowskiego z Warszawy i Pawła Hassa z Torunia, którzy swój urop wakacyjny spędzają, zwiedzając Wschodnią Małopolskę, badając tutaj

sze stosunki i warunki życia tułających Polaków osadników.

W dniu 18. 7. br. przybyli oni do Olejowej Królewskiej, gdzie odbyli z miejscowymi Polakami pogadanki na temat spraw politycznych Rzplitej i o jej wrogach tak zewnętrznych, jak wewnętrznych. Wysłuchując zaproszenia i różnych drobnych zażaleń miejscowej ludności, obiecywali w ich sprawie interweniować u władz. Zwiedzili też wszystkie miejscowe placówki kulturalne polskie, kaplicę rz. kat., sklepik Kółka Rolniczego, polski Dom Ludowy, w którym mieści się szkoła i świetlica, oraz budującą się plebania, siedzibę przyszłego probostwa nowo utworzonej się mającej parafii w Olejowej Królewskiej, w której to sprawie obiecali przyczynić się do materialnej pomocy ze strony Związku.

Dnia następnego udali się do Hartani, małej osady, złożonej z 17 chat, zaludnionej przez osadników-Polaków spod Rzeszowa. Goście zwiedzili tam nową szkołę, w której lekcje rozpoczyna się od wrznięcia. W obecności wszystkich niemal osadników p. Zygmunt Putz miał przeszło 2-godzinny odczyt o Grunwaldzie, o stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych Polski itd.

Miła niepodziaska, tak gościom jak wszystkim zgromadzonym sprawiła półkolonia, którą kieruje p. Anna Kmieciówna, przyszła nauczycielka wspomnianej wyżej szkoły. Dzieci bowiem pozostające pod opieką dobrej kierowniczki, śpiewały przez dobrą godzinę śliczne pieśni polskie, a do śpiewu dzieci przyłączyli się chętnie i starsi. W dniach następnych zwiedzali goście wieś Rakowiec, Niezwisła itd., zapoznając się również tam ze stanem polskości i życiem tamtejszych Polaków.

Takie pozytywne spędzenie wakacji przez członków Związku Pracowników w Łodzi w Łodzi, zasługuje na pochwałę najwyższego rzędu. (w).

ŁAŃCUT

Trasa biegu wyścigu dookoła Polski prowadziła przez Łancut który w myśl ulotki „Centry”, zgłosił zawodnikom „owacje”. Przed bramą sławnego w Polsce zamku hr. Potockich ustawiono „ładę” z lemoniadą żydowskiej firmy Goldklang. Obok łady stał żydek z brodą i pałkami i podawał zawodnikom wodę sodową. Przyjęcie zawodników „wspaniałe”, zważywszy, że jest w Łancucie katolicka wywódnia wody sodowej. A może chodziło o propagandę wobec reprezentowanej Bulgarii, Węgier, Rumunii i Francji? „Czym chęć bogata...”? No tak. Łancut ma dużo żydów, więc ich pokazano. Panowie zawodnicy, jak smakowała lemoniada w Łancucie? Lecz to nie panów wina.

DOBRYŃ N. DRWECA

Pod magnówką: Ks. Charszewski (Don Inigo) został radnym — podaje socjalistyczny „Tydzień Robotnika” z 8. 7. r. b. taką notatkę:

„Redaktor „Słowa Pomorskiego” Ks. Charszewski został radnym. Miasto posmutniało. Jeszcze jedna funkcja i znów nowy obywatel, a mniej czasu dla kościoła i parafii. Mówią, że ksiądz Charszewski minął się z powołaniem. Żyłka u niego dziennikarska, spec od masonów i pogromy, „socioł-żydo-komuny”, wielki i częsty mówca polityczny na kościelnej kazałnicy, tylko nie znajdziesz tych wielkich, pięknych i szlachetnych cnót, jakie ziarnem miłości bliźnich, zasiewał sam Chrystus.

I ten ks. Charszewski został radnym, który podburza jednych obywateli przeciwko drugim, nie mówić może, a nienawidzić.

Małuczek, a zaślądzie na stolcu burmistrza samego.

Wtedy miasto Dobrzyń wybuduje te urządzenia do walki z przeciwnikami politycznym, które znało średniowiecze.”

Czytając powyższe pomysły kto, że czerwoni żydzi to najcięższe baranki w Chrystusie Panu. Jak

oni się troszczą o to, czy ksiądz, zostawszy radnym, będzie miał czas dla kościoła i parafii! Jak zarzucają mu (zupełnie zresztą niesłusznie), obłudni propagatorzy walki bratobójczych, podburzanie i siłami nienawiści.

Pod koniec notatki wychodzi na jaw motyw ich wystąpienia: paniczny lęk, że ks. kanonik Charszewski może nawet zostać burmistrzem! A wtedy żydokomunie dobrujskiej będzie powodziło się jeszcze gorzej niż za ks. Charszewskiego proboszcza i radnego miejscowego. Wtedy to już amen. Inkwizycja średniowieczna!

Alle nie dodają, że w porównaniu z torturami sadystycznymi, wymyślanymi przez żydów nowoczesnych zadawanymi milionom niewinnych ofiar chrześcijańskich, przez bolszewików w Rosji i międzynarodowych komunistów w czerwonej Hiszpanii, środki, jakimi posługiwała się inkwizycja średniowieczna i jej następcy są niedostateczne, plamką mikroskopijną, wyolbrzymianą jedynie przez żydów i ich sługusów.

MŁYNNE K. LIMANOWEJ

Czy Polska już na prawdę stała się kolonią żydowską? — Takie pytanie stawia sobie mieszkający Młynne i okolicy po ostatnich zdarzeniach, spowodowanych zachwalstwem i bezczelnością, dziejczy palestyńskiej, która w liczbie około 60 „kibuców młodzieży” izraelskiej zagnieździła się w obecnym sezonie letniskowym w tułejczyj kłopot żydowskiej, noszącej idylliczną nazwę „Spocyniek”

Tuż po przybyciu do letniska szosowiczali moloch żydowski rozpoczął szerzenie demoralizacji, włócząc się hurmem po wsi w strojach niemożliwie adamiowych i śpiewając „czerwony sztandar” i plugawie majufes, fabrykowane przez wieszczów Izraela ku zdemoralizowaniu chrześcijan.

Właściwą swoją kulturą okazali jednakże, gdy po obu brzegach rzeczki Łososiny rozłożyli się obozem 2 partie harcerzy: męska i żeńska. Oboz harcerski stał się odtąd oem wydzierżawionych żydów. Ani za dnia ani w nocy nie miały szukać godziwego wypoczynku dziewczynki (w wieku szkolnym) spokoju przed napastliwymi żydziakami.

Rozzuchwaleń brakiem odpowiedzi reakcji, zaczęli żydzi zaczepiać i harcerzy, liczących przeciętnie 13 do 15 lat, szukając powodu do bójki. Ze jednak zuchy, choć mała, nie dali sobie pluć w kaszę, zwróciwszy się kierownik kolonii żydowskiej do komendanta obo-

Naftańska polska i katolicka Hurtownia Trykoty

Galanterii — Norymberszczyzn

S. i S. KOZIOŁEK

Warszawa, Leszno 8 (w podwórzu), tel. 11-66-88. Fachowa poradnia dla nowopowstałych placówek. Hurtowe dostawy dla spółdzielni, sklepów

głymi prowokacjami żydów ludność do tego stopnia, że zdemolowano budynek, będący siedzibą izraelskich bandytów.

W toku śledztwa stwierdzono, że napad, mimo zawartego „pokoju”, był przez żydów planowo przygotowany. Od dwóch dni bandyci umiastali nocne pochody pod oboz; w dniu napadu widzieli ich, skradających się i ukrywających się w krzakach grupami po 20 do 30 osób; widzieli dwóch żydów przy ognisku, którzy ułotkili się, stwierdzając, że wszyscy harcerze biorą udział w obchodzie; stwierdzono, że żydzi uciekali w kierunku swej siedziby i że wielu z nich tej nocy brakuje, nie zdążywszy wrócić z „wyprawy” przed ścigającymi.

Na uznanie usług Polityka Państwowego, która interweniowała szybko i sprawnie.

Spokojna ludność Młynnego oraz letniskowej młodzieży, nieustraszonej apeliującą do władz samorządowych o uwolnienie ich od demoralizatorów żydowskich i terrorystów, którzy pozwalają sobie na tak nieprawdopodobne prowokacje, jak gdyby Polska była Palestyną, a Polacy ludwo towarzyszy przybyłymi.

GNIEZNO

Dzięki niestannemu atakowi bojówkowskiej bandy żydowskiej odbyła się pierwszy gród Boche w Gnieźnie. Na początku r. b. były tutaj jeszcze 44 placówki żydowskie. Dość jest ich tylko 17. Ale i te muszą być usunięte z Gniezna. Mieszkańcy Gniezna muszą wziąć sobie za punkt honoru całkowite odcyżnienie miasta. Nie możemy pozwolić aby nas zawstydzały niemiecy, jak Kościan, Gostyń, Rawicz i Śmigaj, które nie posiadają ani jednego żyda.

Hamując na ruch oddziaływanym dalsze, niebezpieczne komunistyczne Polacy, w którychli domach — na małych wyjątkami — gnieździ się wszyscy żydzi w liczbie 100 osób. Czy tym panom nie wstyd, gdy na nich wkładają pałeczek całe narodości Gniezno!

Oprócz żydowskiego, mamy tutaj do rozwiązania także problem niemiecki. Zupełnie niepotrzebni, mamy tyle placówek hakatytycznych, które nie mają żytko dzięki poparci Polaków. Oni sami dają nam najlepszy przykład jak należy czynić: kupują tylko towary niemieckie, sprowadzając je nawet z dala, jeżeli nie mogą dostać ich na miejscu. My natomiast co czynimy? Najpoważniejsi obywatelsko popierają Niemców do tego stopnia, że w obecnym czasie jeden Niemiec mógł obworożyć nowy skład mebli, gdyż dotychczasowi nie mogli nagarzyć kreskim Polakom niemieckich

Kłopot z polskimi kłó. Wstyd!

Na czarna listę ponurzych sprzedawców wciągamy szmuka Jena Kapłana z Góscieszyna pod Żninem, który swe 122-morgowe gospodarstwo sprzedał Niemcowi, mimo, że pobrął już był pożyczkę od Polaka. Ufam, że władze nie zatwierdzą tej wstydliwej szacherki, nie można dopuścić do tego by Kaptur komunist Góscieszyna, w którym pod zaborem pruskiej wsi było ładnego Niemca.

Odpowiedzi redakcji

P. „Dmowskiej”. — Jesteśmy wrogiem przeciwnego zdania. Byłoby to bardzo szkodliwe, gdyż trzeba by zacząć wszystko od początku.

P. J. L., Warszawa. — Adres ks. T.: Senatorska 31-32.

Wiel. X. Str., Lublin. — Chcielibyśmy odpowiedzieć Wiel. Księ. Jemu — oż, kiedy w Lublinie nie znajdujemy adresu, a nawet podpis jest tylko skrótami nazwiska.

P. A. Sch., Gieszyn. — O ile mam wiadomo, aktorka ta nie jest żydówką.

K. N. i K. K. — Nie udało się dołączyć.

Kronika ZIEM ZACHODNICH

Jeszcze o niebezpieczeństwie współpracy Francka ze Skawiny z Niemcami

Demaskując niemieckie i hitlerowskie oblicze firmy Henryka Francka Synowie w Skawinie, Związek Obrony Przemysłu Polskiego wskazał na niewiarogodną wprost, a jednak rzeczywistą, ścisłą zależność oraz zupełne podporządkowanie Skawiny macierzystemu zakładowi niemieckiemu w Linzu i na fakt, iż centrala berlińska na Niemcy otrzymała partyjny, hitlerowski Gaudiplom, a Zakłady w Halli zostały uznane przez czynniki partyjno-państwowe w Rzeszy za wzorowe przedsiębiorstwo narodowo-socjalistyczne (national-socialistischer Musterbetrieb). Podkreślamy, iż uznanie partii dla Francka ma swe głębokie uzasadnienie w politycznej roli jaką ta firma spełnia za granicami Niemiec. Nie innego też, jak chyba względy polityczne sprawiają, że do tajemnic firmy dopuszczani są tylko Niemcy i obcokrajowcy, którzy zajmują, jeśli chodzi o Skawinę, prawie wszystkie wyższe i kierownicze stanowiska. Mimo dwudziestoletniej działalności Francka w Polsce, żaden Polak, za wyjątkiem jedyne go pana Rosenberga, nie znalazł łaski u Francków i był godnym piastowania lepszego stanowiska od stanowiska podróźniaczego. Element polski sprowadzony jest w Skawinie do roli pariasów, z którymi bezwzględnie postępują sobie obcokrajowcy, jak np. znany ze swych wystąpień polakożerca Krajnowicz. Dzięki takim panom, wrogo ustosunkowanym do Polaków, warunki pracy w Skawinie są takie, że jeden pracownik do drugiego nie ma zaufania, żyjąc i pracując w nerwowym napięciu i obawie przed uczynieniem czegoś „niewłaściwego” z punktu widzenia tak srogich przełożonych jak wymieniony pan Krajnowicz. Polakom bowiem niczego nie wolno. Muszą słuchać i broń Boże by mieli jakieś pretensje.

A przecież czasem nie można słuchać poleceń, zwłaszcza, gdy one dotyczą zdobywania przez przedstawicieli najwzschodniejszych informacji, dotyczących nawet stanu liczebnego pułków wojskowych. To zdobywanie informacji jest jednym z kapitalnych wycinków pracy Francka w terenie. Jak wiemy Franck zatrudnia w Polsce wielką ilość sprzedawców i propagandystów, którzy docierają do każdej miejscowości, do każdej wioski i osiedla, mieszkaniaw nawet i codziennie przesyłają do firmy drobne raporty tak, jak to było również w zwyczaju „Persilu” posługującego się niemieckimi formularzami z Düsseldorfu.

Franck obsługuje bezpośrednio nie tylko kupców, lecz wszelkie instytucje jak szpitale, bursy, pensjonaty, klasztory. Bezpośrednio również obsługuje spółdzielnie wojsko-

we i liczne wojskowe oddziały, organizacje przysposobienia wojskowego, dostarczając im konserwy kawowe typu wojskowego. A ponieważ wszystkie raporty i najszczegółowsze sprawozdania i dane statystyczne

uzasadnione podejrzenia szpiegostwa zwróci na siebie uwagę naszych pieczołowitych władz. Tak daleko sięgająca propaganda niemieckiej firmy jest zbyt wielkim dla niej przywilejem, który winien być odebrany. Dla agen-

HEINRICH FRANCK SÖHNE

Skawina,
LINZ a. Donau, 27. März 1923. 101.

Bern

Arbeits-Einstellung.

Gehrter Herr

Poznań.

mit freundl. Grüßen!

Henryk Francka Synowie
Fabrykant

Dowód zależności firmy Henryka Francka Synowie w Skawinie od centrali Heinrich Franck Söhne w Niemczech. Skawina wysyła kupcom w Polsce listy z niemieckim nadrukiem. Obok miejscowości Skawina figuruje na listowniku także nazwa miasta Linz, położonego w Niemczech. Używanie tego rodzaju listowników w Polsce jest aktem prowokacyjnym.

(a o co przedstawiciele Francka nie pytają się: nawet o ilość mieszkańców, narodowość, wyznanie) oddział w Skawinie przesyła do niemieckiego Linzu, stąd budzi się wielka obawa, że wywiad niemiecki może mieć doskonałe informacje z Polski i o Polsce czerpane z Linzu, a w sposób legalny zbierane przez Francka u nas. Zdaje się, że ten rodzaj propagandy i to wszechdobylstwo Francka nasuwające

tów Francka powinien być wzbroniony wstęp tam wszędzie, gdzie w interesie państwowym i narodowym nie jest wskazana obecność personelu niemieckiej firmy będącej ekspozytą hitlerowskiego koncernu. Zakaz ten winien przede wszystkim objąć teren wojskowe w najszerszym tego słowa znaczeniu oraz tak cenny dla nas COP. (ZOPP)

Prawda o niemieckich browarach Kuntersztyn i Kobylepole

Browary Kuntersztyn S. A. w Grudziądzu i Kobylepole Sp. z o. o. w Poznaniu należą do tych zakładów niemieckich, których związek i współpraca z Rzeszą i zbrojeniami niemieckimi są udowodnione. Wielki proces, który toczył się między niemieckimi browarami a p. posłem St. Józwiakiem, wykazał we wszystkich trzech instancjach, że browary te rzeczywiście brały udział we wrogiem nam akcji zbrojeniowej Niemiec. Ostatnio Sąd Najwyższy uznał również że browary niemieckie w Polsce dopuszczały się niszczenia polskiego przemysłu i że łożyły na zbrojenia III Rzeszy. Po przegranej procesie skompromitowane browary Kuntersztyn i Kobylepole przystąpiły do ratowania swego imienia i bytu. W ulotkach i artykułach prasowych usiłują przygłuszyć echa niezwykłego procesu i zatrzeć swe niemieckie oblicze, posługując się dokumentami instytucji gospodarczych stwierdzających prawdziwość szeregu nieistotnych faktów, mających potwierdzać polskość Kuntersztynu i Kobylepole.

W imię prawdy oświadczamy, że wbrew twierdzeniom Kuntersztynu i Kobylepole oba te browary dotąd są własnością niemiecką. Albowiem 51,8% akcji z ogólnej sumy kapitału zakładowego 1.400.000,— zł należy do gdańskiego Niemca Ziehma. Przejęcie zaś przez Polaków 47,2% akcji dokonało się w okolicznościach budzących poważne zastrzeżenia co do postępowania strony niemieckiej będącej dotychczas w posiadaniu wszystkich akcji. Jest bowiem rzeczą pewną, że tych 47,2% akcji nominal-

nej wartości 660,080 zł nabyło ośmiu Polaków za cenę 66,008 zł co stanowi 10% nominalnej wartości. Jak z tego wynika niemieccy właściciele browarów Kuntersztyn i Kobylepole przekazali Polakom bez odszkodowania poważną ilość akcji nominalnej wartości 594,072 zł oddając tym samym w ręce polskie 47,2% majątku obu browarów. Gdzie przyczyna ustępstwa niemieckich kapitalistów płacących III Rzeszy „Wehrabgabe”? Napewno nie w lojalności, ale w chęci bałamucenia społeczeństwa polskiego, którego czynność w bojkocie Kuntersztyna i Kobylepole chcą się uspić. Nie ma w Polsce Polaka, któryby uwierzył w bezinteresowność poczynań wrogiego żywiołu niemieckiego, tym bardziej, że swoistość metod pracy Kuntersztyna charakteryzuje znany fakt, iż browar ten przez 11 lat nie wykazał więcej aniżeli 11 tysięcy zł zysku, mimo, że w tych 11 latach wykupił i unieruchomił browary w Toruniu, w Tczewie, w Wejherowie, Kartuzach i zniszczył dumpingiem browary Chełmińskie, a roku 1937 wykazał znowu straty 67 tysięcy zł.

Z Polaków następujący panowie nabyli akcje browarów Kuntersztyn i Kobylepole: p. adw. Żelazny akcje nom. wartości 14.000 zł za 1.400 zł, p. Ruchniewicz akcje nom. wartości 236.600 zł za 23.060 zł, p. Korzeniowski A. akcje nom. wartości 201.600 zł za 20.160 zł, p. Mazur 100.800 zł za 10.080 zł, p. Nagano-wski akcje nom. wartości 50.400 zł za 5.040 zł, p. Ładoś akcje nom. wartości 50.400 zł za 5.040 zł. Związek

Restauratorów Toruńskich akcje nom. wartości 7.000 zł za 700 zł. Pod Związkiem Restauratorów Toruńskich kryje się p. Pękalla (akcje nom. wartości 2.800 zł nabył za 280,— zł, i p. Klarowski (akcje nom. wartości 4.200 zł nabył za 420,— zł. Aczkolwiek panowie wyżej wymienieni nabyli akcje browarów Kuntersztyn i Kobylepole tylko po 10 % nominalnej wartości, to jeszcze nie posiadają większości i polskie akcje mogą być majoryzowane przez niemieckie. Tylko wtenczas, gdy będzie znaczna i zupełnie pewna większość polska, można uważać iż placówka przeszła w ręce polskie. Dopóki to nie nastąpi musimy stosować w dalszym ciągu bezwzględny bojkot produktów wrogich nam kapitalistów. Tylko bezkompromisowe przeprowadzenie hasła „Swój do Swego po Swoje” doprowadzi nas do pożądanego rezultatu unarodowienia polskiej gospodarki.

W następnym numerze omówimy podstępą i wyrafinowaną propagandę niemieckich browarów w Polsce.

Jak konserwy to polskie

Zbliża się sezon zakupów konserw owocowych i jarzynowych. Zwracamy uwagę kupcom i konsumentom, że już wszędzie indziej, tak i w tej dziedzinie żydzi usiłują swymi fabrykami wypierać doskonałe pod każdym względem wyroby polskie. W ubiegłym roku zwłaszcza w Lublinie kupcy Polacy dekorowali swe okna wystawowe puszkami konserw fabryk żydowskich, jak: „Kafka” — Warszawa, „Original” — Warszawa, „Ogropol” — Toruń oraz „Bałtyk” — Wilno.

Spodziewamy się, że w roku bieżącym nie ujrzymy już żydowskiego towaru na półkach sklepów polskich. Tym bardziej możemy tego oczekiwać, że nie brak polskich tego rodzaju fabrykatów, cieszących się najlepszą sławą, jak: „Pudliszki”, Wincenty Paetz — Poznań, „Zagłoba” — Opole, „Wanda” Br. Pakulscy — Warszawa, „Pludy” i inne.

Wróg nr 1 i 2

W Niemczech zapowiadają nowe wydanie „Mein Kampf”, przejrzone i poprawione przez samego Führera. Poprawki głównie mają się odnosić do rozdziałów, ustalających kto jest głównym wrogiem narodowo-socjalistycznych Niemiec. Według pogłoszek, Francja ma przestać być wrogiem niemieckim nr 1, a na jej miejsce zaawansuje Wielka Brytania. Następnie dodany będzie nowy ustęp poświęcony wyłącznie Polsce, złożony prawdopodobnie z wyjątków mów kanclerza na temat paktu o nieagresji z Polską, wypowiedzianych w Norymberdze we wrześniu ub. r. przed Reichstagiem w styczniu bież. roku, i ostatniej z 28 kwietnia b. r. Wyjątki te mają wykazać całą „hipokryzję” Polski wobec niewinnych jak baranek Niemiec, na skutek czego Polsce ma być wyznaczony zaszczytne miejsce nieprzyjaciela nr 2. Natomiast ustępy o komunizmie i Rosji Sowieckiej mają być znacznie złagodzone.

Kupuj wyroby z tym znakiem: to wyroby czysto polskie



Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, Rzeczpospolitej 2.

Swój popiera swego Antysemityzm Niemców w Polsce

(k) Przechodząc ulicą Pocztową, zauważyłem, jak pracownik niemieckiego Banku dla Handlu i Przemysłu niósł do tegoż banku kawę z żydowskiej cukierni Hirschlika. Tuż obok niemieckiego banku znajduje się cukiernia Wawrzyniaka, ale, jeżeli Aryjczykiem jest Polak, wolą Niemcy iść dalej, byle do żyda. Antysemityzm obowiązuje Niemców tylko w Rzeszy, w Polsce natomiast są oni największymi żydofilami.

Placówki Chrześcijańskie

Maszyny mleczarskie

„Alfa-Laval” sp. z o. o. Poznań, Dąbrowskiego 12 tel. 74-63 — urządzenia mleczarskie, serowarskie przybory i wirówki.

A. Blum Poznań, Piłsudskiego 19, wirówki ręczne duńskie marki „Tytan” wyłączna reprezentacja na Polskę

Meble

K. Bakos, Poznań, St. Rynek 51, t. 33-62
A. Przepióra, Poznań, ul. Dąbrowskiego 46, nar. Rynku Jeżyckiego

Antoni Tabaka, Fabryka Krzesel i Stołów, Swarzędz Wlkp.

Odlewnie żelaza

I. Bręborowicz Poznań, Koronarska 10, tel. 47-77, odlewy i armatury parowe, gazowe, wodne, mleczarskie

„Wartome” St. Zieliński Poznań, Dąbrowskiego 79 tel. 65-74 — fabryka maszyn i armatur strażackich, mleczarskich

Aparaty naukowe, laboratoryjne „Apana” St. Kotecki, Poznań, W. Gar-

bary 82, tel. 41-36

Berent i Plewiński Poznań, św. Marcina 49, tel. 37-02 — aparaty naukowe i laboratoryjne

BANKI

Bank Hanlowy S. A. Warszawa, oddział w Poznaniu, Pl. Wolności 4, telefon 17-12

Cukry, pierniki, czekolady

„Goplana” S. A. Poznań

Dykty i fornieri

Bracia Rudolf fornieri — dykty, Poznań, 27 Grudnia 5, Centrala w Warszawie

Farbiarnia i pralnia chemiczna

„Warta” sp. z o. o. Poznań, oddz. Gdynia, Świętojańska

Fabryka wódek

Hartwig Kantorowicz następcą S. A. Poznań, Grochowe Łaki 6

Fabryka obuwia

„Waza” Zabłocki, Poznań, Koronarska 9a

Fabryka mebli

Marcin Dostatni, Poznań, Dąbrowskiego 81 tel. 68-91 specj. fabrykacja krzesel

Fabryka Gilz i kartonów

„Agol” wł. St. Loga spadkobiercy Poznań, G. Wilda 59 poleca podstawki do piwa

Fabryka wyrobów kosmetycznych

Axela sp. z o. o. Poznań, Nowa 7 tel. 16-38 — perfumy, kosmetyki, mydła toaletowe i artykuł. chem.-techn. — rok zał. 1912

Fabryka węgliku

L. Rost, Poznań-Główna

Palarnie kawy

Małeckie i Wański, Poznań-Gdynia, Warszawa 5 Import kawy i herbaty — palarnia i pakownia

Przybory rzeźnicze

Centr. Synd. Gospod. rzemiosła rzeźn. wedlin. s. z o. udz. Poznań, W. Garbary 27

Przewóz autobusowy

Bałtyckie Linie Autobusowe M. Na-

wroeki, Poznań, Raczyński 2, linia Poznań — Gdynia, odjazd Gdynia 22.00; Poznań 23.00

Sztandary

Art. prac. sztandarów — St. Seredyńska, Poznań, św. Marcina 9, t. 18-65

Zakłady chemiczne

„Tur” wł. Henryk Pado i Ska — Poznań, Al. Marcinkowskiego 1, atramenty, art. biur.

„Blyskolin” Poznań, Wierzbicice 15, tel. 67-42 pasty do obuwia, frottery do podłóg.

Żelazo, artykuły techniczne i kuchenne

Wielkopolska Centrala Żelaza, wł. Esterreich i Kaczmarek, Poznań, św. Marcina 21, oddział Toruń, Wola Zamkowa 7-11

GALANTERIA

Stefan Kałamański, Dom Handlowy Toruń, Szeroka 21 tel. 20-17

Hurtownia drogerijna

J. Czepczyński, Poznań, Stary Rynek

Rodzina Samoobrony

Ofert, do których nie dołączono 40 gr. w znaczkach poczt. na dalszą przesyłkę, nie załatwiamy.

Rozmównica Rodziny

P. M. K. Hucisko Jawornickie: — C. Jerzykiewicz, Poznań, Pocztowa 30, Władysław Cianiara, Łódź, Piotrkowska 91, „Sokół”, Warszawa, Ogrodowa 19 i inne.

P. J. Grz., Kraków: — Ogłoszeń matrymonialnych nie zamieszczamy.

Sprzedż

SKLEP SPOŻYWCZY, galanterii i tytoni, istniejący 11 lat w dzielnicy robotniczej w Częstochowie (fabryki Stradom, Peltery i Motte), bardzo dobrze prosperujący, sprzedam zmuszona

okolicznościami. Można dołączyć butelkową sprzedaż wódek. Cena 3.500 zł gotówką. (795)

SKLEP SPOŻYWCZY w osiedlu letniskowym pod Warszawą sprzedam z towarami i urządzeniem za 1500 zł. Powód starość. (786)

Kupna

MAŁY DOMEK, NOWY, 3 p. z ogródkiem kupię w większym mieście pow. woj. lubelskiego lub białostockiego, najchętniej w Augustowie. (798)

Szuka pracy

DO EGZAMINÓW przygotowuje szybko i sprawnie, ratuje zagroż. promocje, skuteczną pomoc w nauce udzieli wykwalifikowany korepetytor. Zgłoszenia do Bratniej Pomocy „S. S. S. U. P.” w Poznaniu, A. Marsz. Piłsudskiego 7, tel. 39-46.

PRZYJME ZASTĘPSTWO każdej branży do sklepów detalicznych na woj. tarnopolskie i wołyńskie. Adreso-

wać: Teodor Małysz, p-ta Załusze, Po-ste Restante.

Wolne miejsca

DO DOBRZE PROSPERUJĄCEGO młyna i tartaku potrzeba pożyczki 5 do 10 tys. zł. Pożyczkodawca może być kierownikiem całości, dzierżawcą lub t. p. Sprawa zupełnie rzetelna. Kapitał będzie zabezpieczony i zagwarantowany. (789)

AGENCI poszukiwani na drzewka owocowe na sezon jesien. Zgłoszenia: „Styrpolonia” p. Mleec.

Wspólnicy

POTRZEBNY WSPÓLNICZ z got. 6 tysięcy z udziałem w pracy celem finansowania dostaw odzieży dla wyposażenia wojskowego, hufców szkolnych i organizacji. Bez ryzyka. Lokal i pracownia uruchomiona w centrum Warszawy. Fachowość zbyteczna. M. Binkowski, Warszawa, Zielna 41.

Różne

OUBWIA RĘCZNEJ PRACY może dostarczyć każdą ilość do sklepów. Towar i wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie. (796)

WYTWÓRNI UWAGA!!!

Zamieniając mój skład rowerów i maszyn do szycia na dom towarowy,

Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego na każdą chorobę specjalna mieszanka:

PRZY CIERPIENIACH WATROBY,

woraczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILLOSA”

PRZY OTYŁOŚCI,

na „le wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”

PRZY BÓLACH GARDŁA (AGINACH),

krtani, migdałków, zapaleń dziąseł i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA”

PRZY KASZLU,

zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

PRZY CIERPIENIACH NERK, PĘCHERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwości dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

WYTWÓRNI: Warszawa, Złota 14

Oddział własny w Londynie —
Reprezentacje w Ameryce
Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

FABRYKA SWETRÓW
I KAPIEŁÓWEK WEŁNIANYCH
Hurt pończoch i trykotaży
KAROLEWSKI-PLUCINSKI
POZNAŃ, ul. Woźna 12

Wytwórnica Biżuterii
EMANUEL KAMIŃSKI
jubiler i grawer
POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI Nr. 5

W. MAYER
właśc. LEONARD NAŁASKOWSKI
POZNAŃ, ul. Nowa 11 — tel. 18-14
Brylanty — Złoto — Srebro
Zegary — Zegarki
Biżuteria — Obrączki
Własny zakład reperacyjny — Rok założenia 1899

Papiery — płótna szmerglowe oraz
proszek do szorowania i czyszczenia
JANKA
polecają
WIELKOPOLSKIE WYROBY ŚCIBRNE
„RUBIRIT” L. Jankowski
POZNAŃ, Dąbrowskiego 81 — Tel. 66-45

Pijcie znane z dobroci polskie piwa BROWARU

ZWIĄZKOWEGO

W POZNANIU

Reprezentacje we wszystkich większych miastach Polski

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1.20 zł; od strony 2-giej w tekście 1.— zł w dziale ogłoszeń 80 gr. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1.80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2.40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. tusty druk 100 % drożej. Zastrzeżenie miejsca 50 % drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40 % drożej od cen normalnych.

PRENUMERATA W KRAJU: kwartalna 1.50; półroczna 2.75; roczna 5.00; — 5 egz. kwartalnie 6.00; 10 egz. kwartalnie 10.00 zł.
Zagranicą: półroczna 6.00; roczna 10.00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Adm. Poznań, ul. Działynskich 3, skr. poczt. 75. Tel. 33-29. Konto PKO 206 078. Przekazy rozł. Poznań I, kartoteka 21.

Wydawca i miejsce wydania, zakład i miejsce odbicia: „Samoobrona Narodu” Sp. z o. o. w Poznaniu, ul. Działynskich 3